**Nr. 322.** **We Lwowie Niedziela dnia 20 Listopada 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

Stary gród Lwa, a z nim kraj cały, święcić będzie dziś podniosłą i wspaniałą uroczystość. Oto staraniem rady miejskiej tego grodu wzniesiony pomnik dla króla Jana III, zostanie odsłonięty.

Długo zaprawdę czekały cienie króla bohatera, genjalnego wodza, oswobodziciela chrześcjaństwa i zbawcy Wiednia, zanim wdzięczna potomność zdobyła się na widomy znak tej wdzięczności swojej dla jednego z największych królów dawnej, potężnej Polski. Lat dwieście z górą utonęło w mroku dziejów od zgonu Sobieskiego! Coprawda — z nim się skończyła wszelka pomyślność dla Polski, przyszły zawieruchy wewnętrzne, stokroć gorsze od wojen poprzednich z Turkami i Tatarami i nie upłynęło jedne stulecie po Sobieskim, a rozdarto państwo Jagiellonów na trzy części i wykreślono je z rzędu państw niepodległych... Stulecie następne — stulecie niewoli, gorzkiej pokuty za winy ojców — przeszło nam na krwawej obronie najdroższych skarbów człowieka: religji, języka ojczystego, miłości ojczyny. Dla odzyskania straconej niepodległości zrywał się w tymże czasie naród nasz po kilkakroć do nierównej walki z zaborcami, lecz zawsze upadał pod obuchem przemocy, pogrążając się na długie czasy w nieuniknionej po każdym nadludzkim wysiłku prostracji... Wobec takich warunków nie można się dziwić poprzedzającem nas pokoleniom, że nie miały ani czasu ani głowy, aby pomyśleć o spłaceniu dani, należnej pamięci Jana III.

Gdy wreszcie od trzech dziesiątków lat zapanowały w tej dzielnicy naszej Ojczyzny znośniejsze nieco stosunki polityczne i pozwolono nam tutaj żyć i czuć się Polakami, zaczynamy — rzecz prosta — spłacać częściowo i w miarę możności długi, ciążące na społeczeństwie polskiem wobec swej przeszłości. W rzędzie tych długów, hołd dla Jana Sobieskiego, wyrażony obecnie przez miasto Lwów pomnikiem okazałym, jest objawem, jak rzadko który, zupełnie zrozumiałym i naturalnym. Boć żadne z miast dawnej Polski nie ma w swej przeszłości tylu stycznych z tym królem-bohaterem, co właśnie stolica nasza! Urodził się pod bokiem Lwowa, w żyłach jego płynęła ze strony macierzystej krew Daniłowiczów, władców halickiej Rusi; tutaj przebywał chętnie zarówno w swej młodości, jak później, gdy na czele hufców pancernych — jak grom — spadał na karki najeźdźców pogańskich; gdy wreszcie z woli narodu zasiadł na tronie Piastów i Jagiellonów, tuż pod Lwowem odniósł on jedno z najświetniejszych swych zwycięstw nad hordami zbójeckiemi tatarskich chanów i uratował w ten sposób miasto nasze od niechybnej zagłady; na ostatek dzielne mieszczaństwo lwowskie zażywało w jego szlachetnem sercu wielkiej estymy i wielkiej życzliwości, którą objawiał głośno i hojnie przy każdej okazji. Słowem — aż nadto chyba jest pobudek, które musiały podyktować obecnemu pokoleniu mieszczan lwowskich uczczenie pamięci ukochanego przez cały naród króla-rycerza w sposób godny i monumentalny.

Ten obowiązek spłacił teraz Lwów, o ile go było stać na to. Na najpiękniejszym punkcie miasta wznosi się bohaterska postać rycerza, ze spiżu odlana i buławą ku Zachodowi wyciągniętą symbolizuje ona niejako nierozerwalną spójnię duchową Polski z tym Zachodem.



* * *

Ta spójnia właśnie z Zachodem porwała w roku 1683 króla Jana w swe pęta i pognała daleko! nad Dunaj, dla obrony Wiednia, dla ratowania krainy chrześcjańskiej przed ciosem śmiertelnym z rąk tureckich. Bóg sprzyjał orężowi polskiemu — z pieśnią o Bogarodzicy na ustach rycerstwo nasze w puch rozbiło potęgę sułtana Solimana — i jakąż wdzięczność miał za to szlachetny nasz rycerz chrześcjaństwa ze strony ocalonych?

Na kartach naszej historji spotykamy dowody klasyczne tej „wdzięczności" uratowanego przez rycerstwo polskie Wiednia dla Polski i jej synów nieszczęsnych... Nie mąćmy jednak bolesnemi wspomnieniami tak uroczystej chwili, jak dzisiejsza. Duch Jana III. zapewne przebaczył już niewdzięcznikom i zapewne nie boleje nad tem wcale, że gdy dzisiaj po dwustu latach od odsieczy Wiednia w Polsce pierwszy pomnik odsłaniają dla oswobodziciela tego Wiednia i Austrji, to wśród uczestników tej uroczystości brak właśnie tych, którzy najgorętszy pietyzm po wsze czasy dla zbawcy swych naddziadów żywić powinni.

Nie darmo wymyślili Niemcy przysłowie: *„Undank ist der Welt Lohn"*... To przysłowie typowo niemieckie — bo z charakteru narodowego Germanów wypływające — znów zostało wymownie przez Wiedeńczyków stwierdzone.

## Dwa pomniki — dwie cywilizacje.

W dziejach ludzkich, ślepy los, przez zestawienie przy sobie faktów, daje często znak, który charakterystyką swoją, wewnętrzną treścią i dążnością, etycznie i politycznie odrzyna się na tle społecznem. We Lwowie, d. 20 bm. będzie odsłonięty pomnik króla Sobieskiego, a oto w drugiem mieście polskiem, w stolicy Litwy: w Wilnie, tego samego dnia, w tych samych godzinach, nastąpi „uroczystość" odsłonięcia pomnika... Murawiewa-Wieszatiela.

Tu we Lwowie, spiżowe rysy wielkiego króla polskiego, mają po wieki uprzytomniać szeroką tendencję jego chrześcjańskiej polityki, która mu kazała bronić ludzkości przed nawałą barbarzyństwa i uświęcać przed całym światem zasadę, że wobec złego, braćmi wszyscy jesteśmy — tam w Wilnie moskiewskie łapy, na polsko-litewskiej ziemi, gdzie śpi snem wiecznym tylu naszych męczenników, tyle naszych historycznych pamiątek — stawiają pomnik człowiekowi, który jest uosobieniem łotra-człowieka, wstydem ludzkości, a jeśli nie hańbą dla narodu, co go wydał, bo niezawodnie hańbą dla tego stronnictwa w narodzie, które w jakichkolwiekbądź celach podobnem uświęceniem łotrów, pragnie robić politykę.

Są niezawodnie pewne konieczności polityczne, które dyskretnie omijają zasady etyki, ale jednak wyuzdanie polityczne, cynizm, uprawiane w ten sposób, jak to czynią moskiewscy politycy, stanowi coś tak zwyrodniałego, że zastanowić się godzi, czy to nie jest znak tej wścieklizny politycznej, która w danej sytuacji ma siłę targania cudzego spokoju, dobra i życia, a jednak nosi w sobie zarody śmierci z pianą na ustach, akurat, jak ginie człowiek, dotknięty tą straszną chorobą.

Mikołaj I. pradziad dzisiejszego cara, przy jakiejś sposobności powiedział: „Zdradę lubię, ale zdrajców nienawidzę." Przewrotne to słowa, lecz dźwięczy w nich pewna odraza do tego, który źle robi, choć tem złem w danej chwili posługuje się. W tem, co dziś Moskale robią, w stosunku do nas, nietylko posługuje się czynami łotrowskimi, lecz gloryfikuje się samych łotrów. Jest absolutną nieprawdą, aby Murawiew, z jakiegokolwiekbądź powodu i z jakiegokolwiek stanowiska, najbardziej dla nas wrogiego, mógł być uważany za męża politycznego.

Dość przypomnieć sobie to wszystko, co rosyjskie gazety o stanie Litwy, jak oni to po swojemu nazywają „zachodniego kraju", pisały i ciągle piszą", aby się przekonać, że zwierzę to, obciągnięte ludzką skórą, nic a nic nie zdziałało dla państwa rosyjskiego, chociaż niszczyło i pożerało wszystko, co było polskie i litewskie. Był to pospolity rozbójnik, którego rząd w nędznem i głupiem zaślepieniu wsadził na stanowisko wielkorządcy, aby zabijał i nic więcej. Jeśli prawdę mamy powiedzieć, to nawet ten Murawiew, urągowisko ludzkiej szlachetności, wart jest więcej od tych, co mu pomnik stawiają w Wilnie. Sam ceremonjał odsłonięcia tego pomnika w grodzie Gedyminów, jest już cynizmem, który przewyższa nawet tych dzikich, co zjadają sami siebie!... Szlachcie polskiej, mieszczaństwu polskiemu, korporacjom kupieckim i rzemieślniczym polskim, ludności polskiej, każą iść w pochód ceremonjalny, wywieszać flagi radosne na swoich domach, iluminować okna — każą czcić swego kata!...

Huk armat ma w Wilnie rozpocząć ten „dzień uroczysty" i będą bić dzwony po prawosławnych cerkwiach, a niezawodnie i do tego przyjdzie, że w katolickich kościołach policja dzwonić każe. To będzie bardzo ładne! Państwo jednak, które tylko ma takich proroków do uczczenia i tyle potrzebuje sztucznych dekoracyj, aby urządzić widowiska równie głupie, jak nędzne, choćby pożarło setki szlachetnych narodów, choćby stanęło jedną nogą w Chinach, a drugą w Warszawie — jest hańbą ludzkości i prędzej czy później albo dodatnie czynniki w niem muszą zrobić moralny porządek, albo się samo zeżre w swojej nieludzkiej wściekliźnie.

Od ludzi stojących dziś na czele rządu rosyjskiego, z bardzo małym wyjątkiem, nie można się było czego innego spodziewać — ale żeby inteligencja rosyjska, publicystyka, nie wyraziła swojego *votum separatum* w tej sprawie „pomnikowej", choćby w najbardziej skromnej formie, to uważać należy, albo za małoduszność, albo za tchórzostwo, albo za ten nepotyzm, którego objawy w rosyjskiem dziennikarstwie uprawiane są co prawda na szeroką skalę. Zapamiętamy sobie dobrze ten objaw poczucia sprawiedliwości u „braci Słowian", dla których z ich własnej winy, coraz bardziej rozrasta się w piersiach polskich, uczucie głębokiej pogardy...

Nasze pomniki — to nasza sława, nasza idea, nasze cele, nasze dążności, nasza krwawa i uczciwa praca — nasze wszystko to, co naród ma najdroższego, najwspanialszego, najdodatniejszego, najświętszego — wszystko to, co nawet wróg szlachetny musi uczcić, uszanować i uznać — w naszych pomnikach uwidoczniony jest narodowy dorobek dla całej ludzkości! Wy tymczasem wybieracie sobie do apoteozy łotrów państwowych, zanim w czeluście piekielne strącą ich ręce przyszłych pokoleń.

My stawiamy pomnik Sobieskiemu — wy Murawiewowi — to chyba za siebie mówi samo! Więc cześć społeczeństwu, które w poniewierce, zgotowanej jej przez obce i wrogie ręce, umie nieść wysoko sztandar ideałów ludzkości, a hańba tym, co sławią pomnikami rozbójników i złodziei tych ideałów.

## „Ad limina Apostolorum".

Niema drugiego króla, którego pamięć tak ściśle byłaby złączoną z grodem naszym, jak Jan III. Znał go Lwow chorążym, marszałkiem, hetmanem i królem, gościł go często w swych

## Z TAJEMNIC MIŁOŚCI.

Burzliwa to była epoka, w której dojrzewał młodzian, mający kiedyś przyozdobić swe czoło koroną, wywalczoną bohatersko na polach bitwy. Początki publicznej służby młodego starosty jaworowskiego przypadły w porę, gdy klęski wojen kozacko-tatarskich wstrząsnęły do gruntu gmachem państwowym. Sromota ucieczki piławieckiej otarła wstyd z promiennego niegdyś oblicza szlachty; niespodziewany popogrom batowski nauczył drżeć na wieść o chłopstwie i Tatarach. Uświęcona przez Sicińskiego wolność pogrążenia Rzeczypospolitej za lada zachceniem w otchłań nierządu, rozzuchwaliła do wszelkich bezprawi i gwałtów. Powszechne wiarołomstwo w początkach wojny szwedzkiej oswoiło z najsroższemi zbrodniami politycznemi — a wszystkie te plagi spadły na Polskę w przeciągu niespełna lat ośmiu, między r. 1648 a r. 1655. Miał Sobieski u wstępu tej strasznej pory lat niespełna 18, u jej końca mało co więcej nad lata pełnoletności.

Wyobraźmy sobie młodzieńca gorącej duszy, rzuconego na falę burzy ówczesnej. Do tego był to młodzian bez ojca, bez przewodnika, bez znanej nam poważniejszej opieki męskiej. Ojciec już przed kilku umarł latami, a znakomita wysokim umysłem matka, lgnęła więcej ku starszemu z synów, Markowi, powszechnie wyżej cenionemu od Jana. Upośledzony od matki, stracił Jan niebawem i tego brata starszego, jedyną zapewne podporę moralną swoją. Sam jeden, namiętny, powszechnym porwany wirem — jakże daleko mógł ów pan młody dać się unieść prądowi.

Jan Sobieski uniósł się mniej daleko, niż się można było obawiać, ale nie mógł uniknąć pokus powszechnego zepsucia. Współcześni sądzili go tem surowiej, im większe uszanowanie otaczało pamięć ojca i brata, tem ostrzej, o ile w nim widzieli wiernego stronnika niesympatycznej francuskiej polityki dworu. To też podawano sobie z ust do ust, na piśmie, wierszem i prozą najpotworniejsze o nim pogłoski. Według tych plotek był to pierwszy rozpustnik swojego czasu, niebezpieczny żon uwodziciel — istny Kaligula. Pełne takich baśni rękopisy owej epoki, a jedna z niedrukowanych dotąd satyr na senat tamtoczesny, przystępując do kreślenia obrazu Sobieskiego, zaczyna istotnie temi słowy: „Ot i ten Kaligula w pludrach rękę trzyma" itd.[1])

A jednak wiemy doskonale, że młody Sobieski jakkolwiek nie był świętszym od reszty młodzieży i niemłodzieży owych zepsutych czasów — to jednak o tyle był wyższy od nich, że całą swą miłość i całe serce oddał jednej wybranej: Marysieńce. I właśnie ta pełna poezji i wierności miłość była głównym powodem krążących o późniejszym królu baśni i plotek. Dziejów tej miłości opisywać nie mamy zamiaru: są one dosyć znane; pragniemy jedynie podnieść fakt, który dla szerszego ogółu, niezajmującego się bliżej rezultatami najnowszych badań będzie zapewne nowym. Fakt ten — to potrójne śluby małżeńskie Jana Sobieskiego i Marji Kazimiry[2]).

Jan i Marja poznali się ze sobą około r. 1655 i już pierwsze zbliżenie się obojga zadecydowało o ich przyszłości. Świadczą o tem sami kochankowie, zwłaszcza nie raz Jan Sobieski, że ta miłość przyszła z jakiejś „cudownej predestynacji", zapaliła się w pierwszem spojrzeniu i płonęła odtąd nieugaszona przez całe życie, co prawda nie obustronnie z jednaką mocą i czystością...

I w pierwszym dniu jej poznania przyrzekł sobie przyszły król, że ta tylko, a nie inna kobieta musi zostać jego żoną. Opowiadał nieraz później ze szczerem wzruszeniem o tem swojem postanowieniu „Marysieńce", kiedy „dał doczekać P. Bóg", że najgorętsze życzenie się spełniło. „Wszak moja intencja była wiadomą wprzód P. Bogu — pisał w jednym z listów — a potym Wci moje serce, żem się nigdy żenić nie miał woli. Jedynaś ty moja królewno była celem moich fortun i szczęśliwości"...

Ale ileż walk przejść musiał nim stanął u ołtarza z ukochaną!

Polityka, intrygi, a po części chwiejność Marji Kazimiry odwlokły na długie lata szczęście upragnione.

O rękę jej rozpoczął starania podstarzały, ale królewskiej fortuny magnat, wojewoda sandomierski Jan Zamoyski. Królowej potrzeba było przywiązać do siebie butnego, a potężnego pana: dała więc Zamoyskiemu wychowanicę, ażeby przez nią rządzić opornym wojewodą. Marja Kazimira uległa silnej woli swojej królewskiej protektorki — a po części może i podszeptom własnej ambicji i chciwości. I tak stało się, że w r. 1658 panna de la Grange margrabianka d' Arquien została nie chorążyną Sobieską, lecz wojewodziną Zamoyską...

Ale klejnoty, skarby i potęga nie wydarły z jej serca obrazu kochanka — a i on nie przestał jej kochać. Miłość rozwijała się dalej: spokojna z razu i zrezygnowana stawała się czem raz gorętszą, niecierpliwszą.

W trzy lata po ślubie Marji z Zamoyskim, w roku 1661 widzimy ją w dniu św. Jana w kościele Karmelitów w Warszawie ze Sobieskim. Zbliżyli się do ołtarza i tu, przed majestatem świętego miejsca, przysięgli sobie dozgonną miłość, poczem na znak i pamiątkę solennego ślubowania zamienili ze sobą pierścionki.

Był to pierwszy ślub Sobieskiego i Marysieńki — ślub bez żadnych formalności, bez pośrednictwa kościoła, bez świadków, którego ślad tylko w namiętnych listach pozostał. Był to ślub między dwiema osobami, które tyle tylko mogły powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, że od razu od pierwszej chwili, poczuły ku sobie nieprzeparty pociąg, że nie mogły zwalczyć rosnącej z dniem każdym miłości.

Ta to właśnie wytrwała miłość Jana dla żony powszechnie szanowanego wojewody, o której więcej zapewne sobie szeptano, niż było na niej istotnie, wywołała o nim owe ostre i w znacznej części nieusprawiedliwione zarzuty.

Taki stan rzeczy trwał aż do dnia 2. kwietnia 1665 roku, w którym to dniu umarł Jan Zamoyski. Z jego śmiercią odzyskała Marja Kazimira zupełną wolność rozporządzania swoją osobą, tem bardziej, że była bezdzietną; troje bowiem dzieci z tego małżeństwa zmarło jeszcze przed ojcem.

Była to chwila, w której Sobieski usunął się od dworu skutkiem sprawy Lubomirskiego, z którym był spowinowacony. Być może także, iż Sobieski osądził, że za wiele już poniósł ofiar dla dworu i nie chciał narażać się szlachcie, której ogromna część stała po stronie Lubomirskiego. W chwili więc, gdy w jesieni 1664 roku zbierał się sejm, podczas którego miał się zarazem odbyć sąd nad Lubomirskim — Sobieski wyjechał z Warszawy i mimo usilnych nalegań i próśb królowej nie chciał w obradach brać udziału. Królowa ofiarowała mu po Lubomirskim laskę marszałkowską. Sobieski nietylko odmówił jej przyjęcia, ale zagroził, że wszystko rzuci i z Polski wyjedzie.

Zapadł tymczasem wyrok na Lubomirskiego. Godność hetmańska po nim dostała się Czarnieckiemu — marszałkowski urząd zawakował. I teraz bronił się jeszcze Sobieski — gdy nadeszła wieść o śmierci Zamoyskiego! To zadecydowało. Dnia 21 kwietnia 1665 stanął w Warszawie. Pod gorącemi spojrzeniami „Marysieńki", bawiącej na dworze zaczęły lody niechęci szybko topnieć w sercu „Celadona" i w trzy dni później 24 kwietnia złożył jako marszałek przysięgę w ręce króla. Akt ten jednak postanowiono na razie zachować w tajemnicy.

Stosunek Sobieskiego do dworu ochłódł jednak znacznie: cała jego rodzina niemal była w przeciwnym królowi obozie, lękał się utraty popularności, a przedewszystkiem zaczął nie ufać królowej. Nieufność ta okazała się usprawiedliwioną, gdyż Marja Ludwika poczęła na swoją rękę układać się z Lubomirskim, a układ przyjść mógł do skutku tylko kosztem przywrócenia mu marszałkowstwa.

Sobieski oburzył się, że bez jego wiedzy rozporządzają dopiero co nadaną mu godnością, którą przecież tylko pod presją dworu przyjął po długiem wahaniu. Scena pomiędzy nim, a królową z tego powodu musiała być żywą, skoro jak się wyraża poseł francuski, Sobieski był tak wzburzony, że zrazu „nic nie robił tylko nogami tupał." Ledwie go uspokoiła Marja Ludwika — ale czuła w nim niechęć i gniew. Przejednać go mogła tylko jednem, czego Sobieski istotnie pragnął: buławą hetmańską, która osierociała właśnie skutkiem śmierci bohaterskiego Czarnieckiego (16 lutego 1665). Ale obawiała się dać ją w ręce Sobieskiego, dokąd nie omota go jakimś węzłem trwałym i nierozerwalnym, nie przykuje do siebie. Na to był jeden tylko sposób — przyspieszyć małżeństwo z Zamoyską. Marysieńka miała wszechwładny wpływ na Sobieskiego, a nad dawną wychowanicą swoją, chociaż także nie raz buntującą, się łatwiej było królowej panować.

Ale tu była trudność nie mała: z jednej strony wobec gorącej wojny domowej potrzeba było co rychlej rozporządzić buławą i pozyskać Sobieskiego, z drugiej przeszkadzały uświęcone zwyczaje. Była to bowiem pierwsza połowa maja — nie odbył się jeszcze uroczysty pogrzeb zmarłego męża Marysieńki, wyznaczony ówczesnym zwyczajem dopiero na pierwsze dni czerwca, iżby i rodzina i znajomi nawet z najdalszych stron przybyć mogli. Wdowie wchodzić w śluby po raz drugi przed pogrzebaniem męża — byłoby to w kraju naszym ciężkiem wykroczeniem przeciw uświęconym wiekami zwyczajom i wszelkiej przystojności, a nawet należało wątpić czy Sobieski, człowiek

[1]) Karol Szajnocha: „Szkice historyczne" t. III.
[2]) Rzecz oparta na pracy dra Wiktora Czermaka p. t. „Z czasów Jana Kazimierza". Studja historyczne. Lwów 1898. Str. 313 i nast.

murach, gdy przebywał dłużej w swych ruskich dobrach — jak Jaworów, Żółkiew i Złoczów, liczył go zresztą do swych mieszkańców w rzędzie posiadaczy domów. I król lubiał przebywać we Lwowie, a nawet osobiście stykać się ze znamienitszymi jego obywatelami, z których jeden IMC Pan Dominik Wilczek nosił tytuł sekretarza królewskiego.

Uczucia wzajemnej sympatji były tem silniejsze, że wzrosły na niwie, obficie krwią szlachetną skropionej. Sobieski cenił i szanował to dzielne mieszczaństwo lwowskie, które mimo obojętności, a nawet newdzięczności Rzeczypol tej, gotowe było zawsze do wszelkich ofiar i poświęceń za sprawę ojczystą. Lwów przyzwyczaił się widzieć w Sobieskim bohatera, który go piersią własną zasłaniał przed napadami hord pogańskich. Któż nie zna tych walk licznych, które rozegrały się na tej pełnej mogił ziemi — kto nie zna wiekopomnych zasług Jana III. około wiary, narodu i cywilizacji?.. Nie o nich jednak chcemy mówić — ale o jednym momencie z życia Sobieskiego, który ściśle łączy się ze Lwowem, a który świadczy o tem, jak gorącej wiary człowiekiem był późniejszy oswobodziciel Wiednia. Jestto szczegół mało znany, na który pierwszy zwrócił uwagę Karol Szajnocha w swym szkicu „Jan Sobieski banitą i pielgrzymem".

Szczególniejszą rolę w życiu króla Jana odgrywał miesiąc czerwiec; w tym miesiącu przyszedł na świat w Olesku pośród trzasku piorunów, w tym miesiącu cudem tylko ocalał w bitwie pod Beresteczkiem w r. 1651, w tym też miesiącu ocalał we Lwowie z ciężkiej choroby, jakiej nabawił się w r. 1652. A ta słabość pociągnęła za sobą drugie niemal cudowne ocalenie: Jan bowiem obłożnie chory nie mógł towarzyszyć starszemu od siebie o piętnaście miesięcy bratu Markowi na wyprawę wojenną i w ten tylko sposób uniknął pogromu na polach batowskich, gdzie brat jego padł ofiarą rzezi.

Widoczny w tem wszystkiem palec Boży przeniknął do głębi myśl i serce młodego wojownika. Od najwcześniejszych lat nauczył się on wierzyć w osobliwszą opiekę niebios i upatrzone w tem przeznaczenie na przyszłość. Młody starosta jaworowski ślubował pielgrzymkę do progów apostolskich. Nastąpiło to przyrzeczenie w porze zimowej między r. 1652 a 1653. Wpłynęła na nie zapewne rada pobożnej i ukochanej ciotki Doroty Daniłowiczówny, ksieni klasztoru pp. Benedyktynek we Lwowie, która niezbyt czule od matki pieszczonemu Janowi, stała się najdroższą osobą w całej rodzinie, prawdziwą powiernicą najskrytszych uczuć. Łatwiej wszakże było ślub uczynić, niż znaleść porę do pielgrzymki rzymskiej. Wyprawa żwaniecka, legacja do Carogrodu, wojny moskiewska i szwedzka, a wreszcie rokosz Lubomirskiego nie pozwoliły Sobieskiemu spełnić ślubu przez lat czternaście. Ale nie zapomniał o nim bynajmniej; odwiedził Rzym lecz już jako hetman i mąż Marysieńki w r. 1667. Podróż ta odbyła się skromnie i w pospiechu; hetman bowiem nie chciał, ażeby Tatarzy dowiedzieli się, że go nie ma jak zawsze na kresach. Bez wielkiego orszaku, pocztą, przed samem Bożem narodzeniem r. 1666 wyjechał ze Lwowa, pragnąc stanąć w Rzymie tak, ażeby być na uroczystości św. Piotra (18 stycznia).

W liście, pisanym ze Lwowa, zawiadamia króla o zamierzonej podróży dla spełnienia ślubu, powiadając:

„Teraz niechcąc dłużej odkładać, com Bogu obiecał, ani przewalać *in graviorem aetatem* (do lat podeszlejszych) usprawiedliwienia się winnego, a widząc czas wolny, biorę Posztę, abym w kilku niedzielach mógł to *explere* (wykonać) i na Wielką noc do usługi W. K. M. powrócić, zasłużywszy sobie termin stawienia się w Rzymie *pro Faesto Cathedrae Sancti Petri* (uroczystość katedry św. Piotra)".

Z jakim pospiechem droga odbytą została, świadczy fakt, że już w połowie maja 1667 widzimy go na czele dzielnych hufców w okolicy Lwowa, gotującego się na wyprawę podhajecką.

Bezpośrednio niemal po powrocie z świętego miasta otrzymał on wielką buławę koronną w spuściźnie po zmarłym hetmanie Rewerze-Potockim — i z nią stanął do pierwszego z tych wielkich bojów z pogaństwem, które przez lat przeszło dwadzieścia roznosiły odtąd sławę jego imienia po całym świecie, rozbijały i rozbiły pęta niewoli otomańskiej nad Europą!

Podhajce, Kałusz, Lwów, Chocim, Żórawno, Wiedeń — oto na wieki pamiętne miejsca czynów tego króla, który był o tyle pobożny i łagodny — o ile mężny i nieustraszony.

do przepisów kościoła, tradycji i zwyczajów szczerze przywiązany, dałby się nakłonić choćby tylko do tajemniczego ślubu. Ale od czegoż przebiegłość kobieca i to kobiety takiej jak Marja Ludwika? Jakich użyła forteli nie wiadomo dokładnie, najprawdopodobniejszem jest mniemanie, że urządziła schadzkę miłośną obojga i to schadzkę z zasadzką, której rezultatem był natychmiastowy ślub tajemny. Świadczy o tem list ajenta-elektora Fryderyka Wilhelma, niejakiego Niemirycza, który miał zwykle bardzo dobre informacje, a który w liście z 3 czerwba 1655 roku tak pisze;

„Królowa zeszedłszy ich oświadczyła panu Sobieskiemu, że jeżeli nie zechce niezwłocznie poślubić Zamoyskiej musi zginąć. Przyszedł potem ksiądz i dał im ślub w pałacu".

Że groźba królowej jest tu śmiesznie przesadzoną, tego dowodzić chyba nie potrzeba, że jednak coś zaszło, najlepszym dowodem słowa listu Sobieskiego, że „królowa się gwałtem nasadziła zedrzeć go z honoru i reputacji, ażeby tem powolniejszy był i żeby z nim czyniono, co chciano".

Że królowa gotowa była na wszystko świadczy poseł francuski, biskup bezerański Bonsy, który mówiąc o kłopotach królowej i niezadowoleniu Sobieskiego powiada wyraźnie: „Byłby on wszystko porzucił — gdyby nie żona".

To był drugi ślub Sobieskiego, już wobecności kapłana, ale ślub tajny, o którym nie wiele zapewne osób wiedziało. Odbył się on w maju pomiędzy 13 a 20 t. m.

Po tym ślubie wyjechał Sobieski na Ruś — ale odtąd pisuje już inaczej do swej Marysienki. Dotychczas nie nazywał jej nigdy inaczej jak „moja dobrodziejko" lub co najwięcej „królowo serca, pani a dobrodziejko moja" — teraz zaś pisze „żoneczko moja, najśliczniejsza duszy i serca pociecho"...

Nie jedną jeszcze jednak gorzką pigułkę zwłaszcza ze strony swej rodziny przełknąć musiał przyszły król bohater, zanim jawnie mógł Marysienkę nazwać swoją. Trwało to cały czerwiec — ślub bowiem odbył się dopiero dnia 6 lipca. Odbył on się z wielką wystawą i uroczystością w obecności pary królewskiej, która dnia następnego odprowadziła młodą małżonkę do pałacu Sobieskiego, biorąc i tu udział w obchodzie. Że jednak ślub poprzedni Sobieskiego z Marysienką nie był zupełną tajemnicą, dowodzi następująca relacja rezydenta cesarskiego w Warszawie Mayerberga: „Wczoraj 6 lipca urządziła królowa na dworze t e a t r a l n e u r o c z y s t o ś c i *(scenicas celebritates)* zaślubin między świeżo mianowanym marszałkiem w. kor. a wdową po wojewodzie sandomirskim, j u ż d ł u g o m a ł ż o n k a m i"...

Stwierdza więc rezydent cesarski, że te lipcowe uroczystości weselne były urządzone tylko jakby w komedji, dla formy między osobami już dawniej sobie poślubionemi.

*

„Dokonały się — pisze dr. Czermak w cytowanej pracy — potrójne śluby Sobieskiego z Marją Kazimirą, a z niemi wstąpił nasz bohater w nowy okres swego życia: okres, w którym obok niego, marszałka, wnet potem hetmana, a wreszcie i króla, wysuwa się stopniowo na co raz szerszą widownię spraw nie tylko prywatnych ale i publicznych, ta uwielbiona Marysieńka, pojęta za żonę, po długoletniem oczekiwaniu w tak szczególnych i zawikłanych okolicznościach.

Ktokolwiek zna lub zechce poznać bliżej dzieje dalszych stosunków tej pary małżonków, ten po ich głębszem rozważeniu, może nie raz pomyśli sobie, że owe pamiętne potrójne śluby miały zaprawdę jakąś moc wyjątkową i włożyły na Jana III. takie potrójne więzy, czyniąc go istotnym niewolnikiem pięknej kobiety na całe życie"... *O. B.*

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

N i e d z i e l a 20 listopada.

Uroczyste odsłonięcie pomnika króla III.

O godz. 10 rano nabożeństwo w katedrze.

Pochód z katedry przez plac Marjacki, ulicą Karola Ludwika przed pomnik na Wały hetmańskie.

Na miejscu akt odsłonięcia posągu, przemowa, śpiew itd.

O godz. 1 w południe przyjęcie zaproszonych gości i deputacji.

O godz. 3 popoł. zwiedzanie domu, gdzie mieszkał Sobieski, oraz Góry zamkowej.

O godz. 4 popoł. odczyty w „Skale", „Gwieździe" i szkole Mickiewicza.

O zmroku oświetlenie pomnika.

Wieczorem przyjęcie u pp. Małachowskich.

O godz. 3 popoł. w sali miej. kasy chorych wiec urzędników magistratualnych.

Na strzelnicy przedstawienie amatorskie i tańce.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dzika różyczka", komedja Blizińskiego i „Paziowie królowej Marysieńki", operetka; wieczorem „Halka", opera Moniuszki.

---

**Kalendarz.** Niedziela (20): Feliksa de Val. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie 4 minut 10.

**W myśl listu pasterskiego** episkopatu austrjackiego, który w streszczeniu podaliśmy, wydał ks. arcybiskup Morawski następujące zarządzenia dla podniesienia uroczystości jubileuszu cesarskiego w archidjecezji lwowskiej:

1. List pasterski ma być odczytany z ambony we wszystkich kościołach w I niedzielę Adwentu, tj. d. 27 listopada br.

2. Sam obchód jubileuszowy należy rozpocząć półgodzinnem dzwonieniem dnia 1 grudnia o godz. 4 popołudniu.

3. Dnia 2 grudnia we wszystkich kościołach parafjalnych i zakonnych odprawi się uroczysta msza św. z Te Deum. Na to nabożeństwo należy poprzednio zaprosić miejscowe władze.

4. Należy również parafjan zawezwać do licznego udziału w nabożeństwie i zachęcić ich, by na intencję monarchy przystąpili do komunji św. lub odmówili różaniec itp.

W końcu zawiadamiamy was, że Ojciec św. Leon XIII celem uczczenia jubileuszu cesarskiego za pośrednictwem nuncjatury wiedeńskiej nadesłał dla całej Austrji zupełną dyspenzę od ścisłego postu, przypadającego dnia 2 grudnia (piątek adwentowy). Dyspenza ta odnosi się nietylko do postu ścisłego, ale i do abstynencji; wolno zatem będzie w tym dniu jeść z mięsem i to więcej razy do sytości. Duchowieństwo zechce zawczasu zawiadomić swych parafjan o tej dyspenzie † *Seweryn* arcybiskup.

**Owacja dla Melcera.** Dwie owacje urządzał Lwów wczoraj wieczorem: jedną o zakroju politycznym Jerzemu B r a n d e s o w i na dworcu kolejowym, drugą muzykalną M e l z e r o w i w sali koncertowej „Domu Narodnego". Rzeczywiście też takiej owacji, jaką Melcerowi melomani wczoraj urządzili, już dawno Lwów nie oglądał. Kiedy mianowicie pianista-kompozytor odegrał część pierwszą swego koncertu *e-mol*, na sali odezwał się huragan oklasków — a wśród tego z jednej strony podano koncertantowi wieniec laurowy od uczniów, z drugiej od uczennic, zaś od strony audytorjum wręczono mu wieniec srebrny na atłasowej błękitnej poduszce. Wszystko to działo się przy akompanjamencie prawdziwego deszczu bukiecików, która różnobarwnym płaszczem w sekundzie pokryły fortepian i wirtuoza.

Kiedy zaś po odegraniu koncertu wykonawca kilkakrotnie wywołany znikł z estrady, cała publiczność z rzadką uporczywością tak długo nie chciała opuścić sali, dopóki po kwadrans prawie trwających frenetycznych oklaskach, nie dodał utworu po nad program, odegrawszy pomimo widocznego zmęczenia z ogromną brawurą.

**Wykwintne podniebienie** musiał mieć złodziej nieznany dotąd z nazwiska, który wczoraj między godziną 8. a 10. wieczorem zabrał niepostrzeżenie z magazynu owocarni Schleichera około trzydzieści sztuk świeżo sprowadzonych bażantów i beczułkę piętnastokilową kawioru.

**Około 200 zł** czystego dochodu przyniosło wczorajsze przedstawienie „Łapowników" na dochód mającego powstać w naszem mieście „Domu akademickiego im. Mickiewicza"

**Tow. ludoznawcze**, jedna z najsympatyczniejszych naszych instytucyj, cierpi na pospolity u nas niestety brak... członków. Wczoraj odbył się niezwykle zajmujący odczyt p. W i t o r t a o kraju Jakutów w północnej Syberji, gdzie prelegent przebywał dwanaście lat na wygnaniu. Wiadomo, że wśród Jakutów mieszkał także znakomity nowelista Sirko-Sieroszewski, któremu piśmiennictwo nasze zawdzięcza kilka ślicznych utworów. Otóż odczytu na temat tak oryginalny i zajmujący, i z ust naocznego świadka, słuchało p i ę ć (!!!) osób. Ci, którzy go słyszeli, nie pożałowali trudu. Prelegent roztoczył szeroki obraz tego pierwotnego w swoich obyczajach i pojęciach ludu, od którego w jednym względzie moglibyśmy brać sobie wzór. P. Witort opowiadał raz pewnemu Jakutowi o Europie, o jej wielkich miastach, pięknych domach i innych cudownych rzeczach.

— Mimo to — kończył — panuje tam często nędza i zdarza się nawet, że ludzie umierają z głodu.

Jakut zamyślił się po tych słowach, a potem rzekł:

— Tego nie rozumiem. Jeżeli ktoś nie ma co jeść, może przecież pójść do sąsiada i u niego pożywić się.

Rzeczywiście, w naszych pięknych domach i miastach, w szumnym pochodzie kultury, zgubiliśmy gdzieś po drodze ten prosty sposób, którym się posługują barbarzyńcy...

**Zapatrzył się na Distlera** sąsiad jego z pasażu Hausmana S o b e l, właściciel składu maszyn i narzędzi rolniczych, który, jak opowiadają, zbiegł przedwczoraj ze Lwowa, zarwawszy swych wierzycieli na przeszło 50.000 zł. Poszkodowanymi są banki, kantory i prywatni ludzie, którzy w stosunkach pieniężnych z Soblem pozostawali. Wtajemniczeni opowiadają, iż odjechawszy pozostawił żonie gotówką 15.000 zł. dla uregulowania swych długów, co naturalnie jest trochę za mało. Sobel prowadził życie jak się teraz okazuje, nad stan, a zwłaszcza zielony stolik miał w nim pono namiętnego wielbiciela.

**Pięć guldenów** zgubił ktoś wczoraj w ulicy Halickiej koło sklepu p. Mikołaja Ludwiga. Poszkodowany może ją sobie za wylegitymowaniem się tamże odebrać.

**Tow. akad. polskich „Ognisko"** w Czerniowcach odbyło dnia 13 bm. swe doroczne walne zgromadzenie, na którem do wydziału wybrani zostali: Wilhelm Nemetz, prezes; Adolf Fida, wiceprezes; Tadeusz Piątkiewicz, sekretarz; Włodzimierz Wysocki, skarbnik; Marcin Bilobram, bibljotekarz; Kajetan Ohanowicz, wydziałowy — wszyscy słuchacze praw. „Ognisko" liczy w roku bieżącym 26 członków czynnych — cyfra, jakiej dotychczas to towarzystwo nigdy nie miało. Obecnie jest „Ognisko" najsilniejszem towarzystwem na wszechnicy czerniowieckiej.

**Dr Gruby**, o którego śmierci doniósł nam telegraf, liczył lat 90. Pochodził on z Austrji, a w Paryżu praktykował 60 lat. Zmarły był lekarzem Chopina, Al. Dumasa syna i wielu innych znakomitości. Dr. Gruby, który był wielce ekscentryczną i oryginalną postacią, odznaczał się uczuciami humanitarnemi; wielu austrjackich lekarzy zawdzięcza mu stanowisko w Paryżu.

**Syn Edmunda de Amicis**, znakomitego pisarza włoskiego, zastrzelił się w tych dniach w Turynie, a te z tego powodu, że nie zdał egzaminu na uniwersytecie.

**Wydział lekarski** w Moskwie ukończyli następujący Polacy: Teodor Adolph, Bolesław Alchimowicz, Robert Bernhardt *(cum maxima laude)*, Karol Bitner, Stanisław Błażejewicz, Stanisław Fischer *(cum maxima laude)*, Władysław Gedroić-Juraha, Bolesław Hanusowicz, Kazimierz Każyński, Leon Kulski, Władysław Malinowski, Antoni Pisani, Władysław Sieraga, Józef Zgorzelski, Bolesław Zabko-Potopowicz, Władysław Żółciński.

**Nowe posterunki żandarmerji** w Galicji utworzone zostały: w Kleczy dolnej, w pow. wadowickim i w Boguchwale, w pow. rzeszowskim. Posterunek żandarmerji w Sulechowie, pow. krakowskiego, przeniesiony został de Baran ad Bojazdów w tymże samym powiecie.

---

* **Do numeru dzisiejszego** dołącza się wyciąg z cennika zaszczytnie znanej firmy galanteryjnej i zabawek Kauczyński i Oberski. Ktoby cennika tego przypadkiem nie otrzymał, zechce się zwrócić wprost do wzmiankowanej firmy we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika.

* **Na strzelnicy** w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się wieczorek dla rodzin członków Towarzystwa strzeleckiego i osób przez nie wprowadzonych

**Wydział** stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda" wzywa członków do licznego zebrania się na obchód odsłonięcia pomnika króla Jana III. Sobieskiego. Punkt zborny w Rynku obok sztandaru stowarzyszenia „Gwiazda" o godz. pół do 10 rano.

* **Tow. łyżwiarskie** ogłasza program zabaw i konkursów, które w bieżącym sezonie odbędą się na stawach panieńskich. Projektowane są po uroczystem otwarciu sezonu dwie maskarady, tombola, choinka świąteczna dla dzieci, festyn świetlany w dzień Nowego roku, festyn motylkowy, corso kostiumowe, corso kwiatowe, wyścigi młodzieży i t. p. Natomiast produkcje na łyżwach w dziale sportowym, rozpocznie w dzień Trzech Króli konkurs w jeździe szybkiej dla członków i gości, a zakończy konkurs o mistrzowstwo, który odbędzie się 12 lutego 1809 r.

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek 25 i w sobotę 26 b. m o godzinie 7 wieczorem, przedstawienie amatorskie.

* **Walne zgromadzenie „Lutni"** odbędzie się w sobotę dnia 26 listopada o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. Pasaż Haumanna l. 7, II. piętro,

* **Nowy zakład leczniczy** powstał we Lwowie, mianowicie zakład masażu, który mieści się przy ulicy Wałowej l. 2. Kierownikiem jego jest znany zaszczytnie pierwszy u nas specjalista masażu, znany także z teoretycznych naukowych prac w tym zakresie, jako autor cennego dzieła p. t.: „Masaż i ruchy", a zarazem specjalista chorób kobiecych, dr. Zygmunt Ashkenazy. Za granicą ten sposób leczenia rozwinął się prawdziwie potężnie, rugując na wielu polach dotychczasowe metody, a wywołując wprost zdumiewające skutki nawet w chorobach, co do których na pozór nie przypuściłoby się nawet, że na nie masaż pomódz jest w stanie. U nas masaż dotychczas jest w zaniedbaniu, przedewszystkiem dlatego, że go traktowano przeważnie po dyletancku, albo jako rzemiosło. Temu brakowi zapobiega dopiero zakład dr. Ashkenazego, który jako kierownik, daje wszelką gwarancję, iż zakład ten w zupełności dorówna zagranicznym.

* **„Jedność"**, stowarzyszenie robotników katolickich we Lwowie otwiera własny sklep przy ulicy Grodzickich l. 4. Sprzedawać będzie artykuły spożywcze.

* **Z „Sokoła".** Prezes ogłasza następujący rozkaz sokoli: Z powodu zaszłej zmiany programu staną Druhowie umundurowani (w płaszczach dawnego typu) dnia 20 listopada b. r. z uderzeniem godziny 9 (nie 8) rano w sali Sokoła do pochodu na uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego. Wzywam do jaknajliczniejszego udziału z uwagą, że użycie płaszcza nowego typu, lub stawienie się w stroju (bez płaszcza) jest wykluczonem. Dalsze rozkazy na miejscu zboru. Czołem!

* **Odczyt** o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w „Skale" prof. dr. Karola Niemana „O królu Janie III. Sobieskim" poczem nastąpi wieczornica dla członków z rodzinami.

* **Odczyt** o królu Janie Sobieskim odbędzie się w niedzielę dnia 20 h. m. o godzinie pół do 4 popołudniu w lokalu „Wzajemnej pom. drobnych kupców chrześcjańskich Rynek l. 20. Wydział zaprasza członków na odczyt, jakoteż do wzięcia udziału w uroczystości. Punkt zborny w lokalu stow. o godz. pół do 10 rano.

* **Zegarek damski** znaleziony na ulicy Mickiewicza dnia 1 listopada b. r. odebrać można w kamienicy przy ul. Gródeckiej l. 71 u właściciela tej realności.

**Zmarli:**

We Lwowie, Wiktoryn K u r k a, urzędnik archiwum map, gdzie swe obowiązki pełnił około 45 lat z wielką sumiennością.

We Lwowie, Rudolf K r i m m e r, kupiec, przeżywszy lat 41.

We Lwowie, z Kolów Klaudja M a c h a n o w a, wdowa po obywatelu dóbr ziemskich, lat 79.

Ks. Edward W i l l o m i t z e r, długoletni katecheta gimnazjum Franciszka Józefa, zmarł dnia 9 b. m. w Janowie pod Lwowem.

Dr. Karol N e u m a n, adwokat, zmarł w Gorlicach w 45 roku życia. S. p. zmarły cieszył się powszechną sympatją. Uniwersalnym swoim spadkobiercą uczynił Tow. szkoły ludowej, które dostanie kilkadziesiąt tysięcy zł. Na szpital w Gorlicach zapisał 2000 zł.

# Rycerz — a kat.

Jego królowie i ludzie rycerscy nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego, ale bronili chrześcjaństwo od pogan i barbarzyńców, niosących niewolę.

I szły króle polskie na obronę chrześcjan w dalekie kraje, król Władysław pod Warnę, a król Jan pod Wiedeń na obronę wschodu i zachodu.

(Adam Mickiewicz. Księgi Narodu Polskiego).

Ze spiżu postać odlana
Na kamień dumnie się wzbiła...
Rycerza poznać w niej, pana —
Odwaga z niej bije, siła —
I naprzód wskazuje buławą,
Gdzie słuszność jest, gdzie prawo...
To król!
Znać po nim, że gdzie uderzy,
Tam szyki złamią się wroga!
Duch jego — to duch rycerzy,
Obrońców wolności, Boga,
Co pędzą w boju wciąż dalej —
I nie lękają się stali
Ni kul!

*

A na północy, gdzie wstęgą srebrzystą
Strumieni naszych wije się rodzica,
Gdzie w Ostrej Bramie przed Panną Przeczystą
Kornie ku ziemi schylają się lica —
Tam ku wieczystej hańbie i pamięci
Niewola święto uroczyste święci...
Kołem żelaznych otoczony krat
Dziś staje... kat.
Łzy ojców, matek, — łzy wielkiej boleści
Popłyną strugą, gdy zasłona spadnie,
A w tej łzie każdej przekleństwo się mieści
I straszna groźba w niej się kryje na dnie —
Groźba, co zerwie niewoli łańcuchy,
Zbudzi z snów wiecznych te rycerskie duchy,
Które wolności niosły słowa w świat —
I padnie... kat.

*

Dzień *jeden* ujrzał obydwóch oblicza,
Dzień jeden *różne* światło im użycza.
*Tu*... jakby światłość słoneczna się kłoni
I aureolą otacza rycerza...
*Tam*... pośród szczęku niewolniczej broni
Ciemność policzek wolności wymierza.
*Tu*... wolne słowo wolne koło toczy,
*Tam*... jęk wypełza i łza oko mroczy.

*

Hej, królu, królu! — Kędyż są te czasy,
Gdyś, w bój prowadząc dzielne wojska lasze,
Szedł na obronę Zachodu w zapasy,
I mówił do nich: — „A weźno mi Wasze
„Tego tam Turka!"
Dziś, gdy *ocalony*
Z nas sobie szydzi i z nas się natrząsa,
Wyje i ryczy na przeróżne tony,
Czemuż Cię niema, byś podkręcił wąsa?
Bo kiedy rycerz namota na wąs,
Wnet się zaczyna gra: bojowy pląs!

*

Hej, królu, królu! — Ciężko jest!
Odwagę jednak traci-ż kto?
Broniąc wolności, bierzemy chrzest,
A ufnie patrzym w niebios tło...
Bo ztamtąd gwiazda zabłysnąć ma,
Co słowo: „Wolność" rzuci w świat!
Hej, królu, kiedyż pocznie się gra?
Kiedyż z wyżyny w dół runie kat?
Że runie — wiara święta jest w nas!
Bronim wolności — więc przyjdzie czas!

*

Hej, kacie, kacie! — Dziwne zrządzenie
Stanąć ci każe właśnie w dzień,
W którym rycerstwa jasne promienie
Na twoje święto rzucają cień!
Może to jednak jest przepowiednia,
Iż pączek w świetny zmieni się kwiat,
Wolność zakwitnie prawdziwa, przednia —
Przed nią się starza w swym prochu kat!

*

Hej kacie, kacie!..· Pomnij ty,
Że my czekamy na ten dzień,
W którym palące nasze łzy
Wyżrą z twych kości życia rdzeń, —
Że jeszcze Wolność wróci w świat...
Że my pójdziemy jeszcze w tan!
I wtedy znowu pozna kat,
Że nad nim włada Rycerz-Pan.
I runiesz kacie! — Ta wiara w nas
Nie zginie nigdy... bo przyjdzie czas!

*Antoni Jastrzębiec.*

Lwów 20 listopada 1898.

# Koncert Melcera.

*(n.)* Sympatyczne imię Henryka Melcera nie straciło nic ze swego dawnego dźwięku, mimo, że artysta rozstał się ze Lwowem. Tak samo jak przed rokiem łączy się z tem imieniem pojęcie talentu pierwszorzędnego, fantazji artystycznej i samodzielności bujającej wysoko po nad poziomami codziennej przeciętnej muzyki. Obecnie staje przed nami dojrzalszy jeszcze. Czy spokojniejszy — zapyta może niejeden z czytelników... Spokojniejszy nie, przynajmniej nie w znaczeniu tej anemicznej gładkości, jaka tym i owym wydaje się ideałem gry i kompozycji. Melcer nie przestanie być nigdy gorącym, bo jestto natura tego rodzaju. Jako wirtuoz, może tylko stać się absolutniejszym panem swych środków, a jako kompozytor — wytrawniejszym, dzielniejszym kierownikiem swej pomysłowości. I w jednym i w drugim kierunku widzimy wielki krok naprzód, dlatego to powiedzieliśmy na wstępie, iż obecnie dojrzalszy staje on przed nami.

Dostrzegamy to najprzód w grze. Tak z koncertu Liszta, jak z całego szeregu dalszych utworów fortepianowych nietrudno wywnioskować, iż dawanie lekcyj w mniejszej niż dawniej ilości, służy artyście, bo pozwala mu więcej czasu poświęcać studjom technicznym, bez których żaden wirtuoz od początku do końca karjery obyć się nie może. Koncert Liszta wykonany był z ogromnem zacięciem brawurowem. Następujący po nim szereg fortepianowych rzeczy rozpoczął się bardzo ładną transkrypcją pieśni Moniuszkowskiej „Znasz li ten kraj". Zagrał ją Melcer, a raczej wyśpiewał nadzwyczaj ciepło i szlachetnie. Niezwykłą poezją otoczył dalej balladę Chopina, a ogromną enegję rozwinął w Etudzie Chopina. W tej jednak forte instrumentu wydawało się nam niekiedy za ostre. Wdziękiem górowała po nad wszystko „Prząśniczka" Moniuszki.

Kompozycja nagrodzona na konkursie: koncert c-moll (drugi z rzędu), wykazuje również wielki postęp, a jeżeli to wyraz za suchy dla niej, to powiemy — wzlot poważniejszy. Melcer ogarnia w niej swym umysłem szersze przestrzenie formy, a choć może nie rwie się tu z taką śmiałą, młodzieńczą, a tak sympatyczną naiwnością jak w pierwszym koncercie swoim; to za to daje myśli muzyczne głębsze i plan kompozycji nakreślony klasyczniej. Mamy tu głównie na myśli część pierwszą koncertu, która zresztą obok tej pewnej klasyczności swojej, posiada w harmonjach i zwrotach modulacyjnych, zarówno jak i w instrumentacji wszelkie dodatnie cechy muzyki nowoczesnej. Andante, tj. druga część koncertu, rozwija się cudownie. Płyną tu całe zdroje śpiewu. I już myślimy, że zakwitły na nowo raje romantyczne, gdy fanfary przerywają ten uroczy bieg melodji nagle i niespodziewanie. Nie wraca ona już w pierwotnej swej formie mimo oczekiwania słuchacza — pozostaje po niej tylko żal... Ostatnia część jest ogromnie efektowna. Może nie posiada wartości dwóch pierwszych, ale działa elektryzująco. W ogóle koncert zrobił na słuchaczy wrażenie wielkie. — Melcer kompozytor ciągle dla wirtuoza jest przepotężnym rywalem!...

Owacja, jaką urządzono po pierwszej części koncertu, miała cechy prawdziwego entuzjazmu i szczerego zachwytu. Po wykonaniu całego koncertu, również oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Wieńce laurowe i srebrne, razem z całym ogrodem kwiatów są jednak niczem wobec tego, co wszyscy czujemy dla talentu, na który sztuka polska może tak śmiało i na pewne liczyć.

Zapisując koncert wczorajszy jako jeden z prawdziwie artystycznych wypadków naszego życia muzycznego, mamy obowiązek dodać jeszcze w końcu, iż orkiestra teatru pod wodzą dyrektora Jareckiego dzielnie się trzymała. Już sam jej współudział, chętny i pełen gotowości, zasługuje na wyrazy żywego uznania, cóż dopiero mówić o pracy nader trudnej, której po trzech próbach podołano z powodzeniem! Można tylko zawołać: brawo, brawo!...

# Jerzy Brandes w Galicji.

Lwow 19 listopada.

Na gorące zaproszenie lwowskiego Koła literackiego przybył po raz pierwszy do naszej „ściślejszej ojczyzny" znakomity krytyk duński i autor „Polski" Jerzy B r a n d e s. W czwartek stanął w Krakowie. Wieczorem o 8 odbył się w Kole literackiem tamtejszem bankiet na jego cześć. Wprowadzony przez prof. Marjana Zdziechowskiego i redaktora Beauprego zajął Brandes honorowe miejsce u stołu między Kossakiem Juljuszem i prof. Smolką. Z krakowskiej elity umysłowej byli: prof. Bujwid, Domaniewski, Fr. Bylicki, prof. Odrzywolski, Kotarbiński, Bałucki. Ogółem uczestników było około 40. Podczas uczty Kossak, jako prezes koła, wzniósł toast na cześć Brandesa, po nim Zdziechowski. Brandes odpowiedział po francusku. Wczoraj popołudniu o godzinie $2^1/_2$ odjechał do Lwowa.

O godz. 9 min 20 przyjechał Brandes do naszego miasta pociągiem błyskawicznym. Na peronie powitało go gromkiemi oklaskami kilkaset osób, poczem znakomity autor przeszedł szpalerem do poczekalni I klasy, gdzie przedstawili mu się: prezes koła literackiego p. Wereszczyński, prezes związku naukowego p. Jan Kasprowicz, redaktor Platon Kostecki, ks. prałat Gnatowski, prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski i p. Zygmunt Poznański, tłómacz „Polski." Wiceprezes Tow. dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński przemówił kilku słowy po francusku, poczem Brandes w niemieckim języku, którego oprócz p. Skrzyńskiego używano przedstawiając się, podziękował za owacyjne przyjęcie. Z dworca kolejowego powozem prezydenta miasta udał się gość do przygotowanego dlań mieszkania w Grand-hotelu.

Dziś odbędzie się w salonach koła literackiego wieczór na cześć Brandesa. Powita go imieniem literatów polskich sędziwy autor „Małeka" Karol Brzozowski w języku francuskim, poczem przemówi wiceprezes prof. Balasits. Wieczór zapowiada się świetnie. Związek podejmować będzie znakomitego gościa w przyszłym tygodniu. Dla zaznajomienia go z młodą literaturą polską, wygłoszony zostanie w języku francuskim odczyt.

# Sprawa pomnika Hentziego.

Jak telegramy doniosły, w sejmie węgierskim wielką burzę wywołał komentarz, który minister wojny dodał do rozkazu cesarza, wystosowanego do IV korpusu armji w sprawie pomnika jen. Hentziego. Ponieważ sprawa ta, o ile się zdaje, może na Węgrzech stać się powodem rozlicznych awantur parlamentarnych i pozaparlamentarnych, przeto uważamy za nasz obowiązek przytoczyć tekst obu rozkazów.

Pismo cesarskie brzmi w dosłownem tłomaczeniu:

„Ponieważ postanowiona już dawniej regulacja placu św. Jerzego w Peszcie, na którym znajduje się pomnik, wystawiony przezemnie żołnierzom poległym w obronie tej twierdy, będzie przeprowadzoną już wkrótce, a więc o wiele wcześniej, zanim ustawiony na nim zostanie wedle mego życzenia projektowany w Peszcie pomnik śp. cesarzowej i królowej Elżbiety; przeto stojąc na straży pełnego pietyzmu znaczenia pomnika, wzniesionego na cześć tych żołnierzy, postanawiam co następuje:

„Pomnik ten należy przenieść do ogrodu szkoły kadeckiej w Peszcie i godnie odrestaurowawszy ustawić go na nowo w ten sposób, by stanął na grobowcu, w którym mają spocząć zebrane szczątki poległych."

„Wykonanie tego polecenia poruczysz pan

komendantowi IV korpusu i komenderującemu jenerałowi w Peszcie ks. Lobkowiczowi."

„Wszystkie z tem połączone wydatki należy opędzić z mojej prywatnej szkatuły, której zawiadowcy udzielam odnośne polecenie."

Powyższe pismo cesarskie zaopatrzył nadto minister wojny w odezwie swej do ks. Lobkowicza następującą uwagą:

„Wypełniając tedy najwyższy rozkaz, poruczam Waszej książęcej mości przeprowadzenie przeniesienia pomnika, zarządzonego najłaskawiej przez Jego cesarską mość".

„Pomnik wzniesiony przez Jego cesarską i apostolską królewską mość w dowód wdzięcznego uznania heroicznego spełnienia obowiązku przez tych żołnierzy, którzy padli podczas bohaterskiej obrony Budy w r. 1849 przeniesiony obecnie zostanie tam, gdzie pozostanie i nadal w obliczu miejsca, które było świadkiem dzielnych tych czynów wojennych, a zaraz w w obliczu dorastającej młodzieży wojskowej — jako wiekopomne świadectwo waleczności i wierności po wszystkie czasy".

„Wszyscy żołnierze Jego cesarskiej mości zachowają na zawsze we wdzięcznej pamięci powyższą, najłaskawszą decyzję, jako wznowiony dowód czci i pietyzmu dla cnót żołnierskich".

Komentarz ministra wojny, dodany do pisma cesarskiego, wywołał wśród stronnictw radykalnych w sejmie węgierskim wielkie oburzenie. Podniosły one wielki krzyk i narobiły tyle fermentu, że rząd węgierski, o ile się zdaje, chce dać im na ofiarę ministra wojny, o którego rychłej dymisji donoszą wszystkie pisma węgierskie. Najbliższe dnie okażą, jak się rozwinie ta sprawa.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nie bez pewnego znaczenia uważać należy głosy prasy rosyjskiej w sprawie zatargu francusko-angielskiego. Ciekawem jest doniesienie w tej kwestji *Nowoje Wremja*. Paryski korespondent tego pisma rozmawiał o Faszodzie z jednym z najwybitniejszych polityków i zaznaczył, że ustąpienie Francji nastąpiło skutkiem braku poparcia ze strony Rosji, ale to ostatnie nie z braku dobrej woli, ale dlatego, że Rosja nie dość jest jeszcze militarnie przygotowaną, aby w razie wojny Anglji z Francją, mogła wykonać skuteczną dywersję przez wkroczenie do Indyj. Zupełnie inny kierunek przybrałaby jednak sprawa, gdyby do aljansu francusko-rosyjskiego przyłączyły się Niemcy, których interes wymaga upokorzenia Anglji. Do takiego sojuszu Francja przystąpiłaby z ochotą. Korespondent dodaje od siebie, że sojusz z Niemcami nie byłby już dziś niepopularnym we Francji, i że nawet co raz bardziej i w najszerszych kołach rozszerza się przekonanie, że sojusz z Niemcami Francji tylko na dobre wyjść może.

## Rada państwa.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Wiedeń** 19 listopada. W komisji ugodowej, wśród obrad nad sprawozdaniem subkomitetu, zaznaczył referent p. Kaftan, że większość subkomitetu żywiła zapatrywanie, iż przy dwustronnym charakterze związku cłowo-handlowego dwu dzielnych obszarów państwowych i wśród teraźniejszych stosunków, każda zasadnicza zmiana poszczególnych artykułów w nowym związku — który wobec dotychczasowego wykazuje niewątpliwie znaczne polepszenia — pociągnęłaby za sobą niezawodnie zwiększone żądania i kompensaty ze strony drugiej, a może nawet doprowadziłaby do zerwania rokowań i rozwiązania wspólności cłowo-handlowej. Subkomitet nie sądził, aby w tem lub owem zaostrzeniu jakiegoś postanowienia można znaleźć ochronę przedlitawskiego przemysłu i rolnictwa wobec Węgier, lecz raczej w tem iżby spoczywające dla obu połów monarchji na tych samych zasadach postanowienia związku cłowo-handlowego, wykonywane były przez rząd austrjacki, w dobrze zrozumianym interesie Austrji, z taką samą energją i żywotnością, jak to dotychczas Węgrzy czynią zawsze. Jak długo polityka zagraniczna Austro-Węgier będzie wspólnie prowadzoną, musi i polityka cłowa wobec zagranicy być wspólną. Kierownictwo polityki zagranicznej nie może utracić ze swych rąk broni, jaka tkwi właśnie w sile ekonomicznej narodu — Po przemówieniu sprawozdawcy przeszła komisja do rozpraw szczegółowych. Dalszy ich ciąg dzisiaj.

**Wiedeń** 19 listopada. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłoskom, jakoby w łonie klubu południowo-słowiańskiego ujawniły się różnice między Słoweńcami i Rusinami z jednej, a dalmatyńskimi Kroatami z drugiej strony.

**Wiedeń** 19 listopada. W komisji ugodowej odbywa się dziś w dalszym ciągu rozprawa szczegółowa nad art. I. Przedłożeń o ugodzie cłowo-handlowej. Pierwszy zabrał głos p. Menger. — Posiedzenie trwa dalej.

**Praga** 19 listopada. W najbliższych dniach mężowie zaufania stronnictwa młodoczeskiego zbiorą się w Pradze celem przyjęcia sprawozdania o zachowaniu się klubu czeskiego w izbie posłów.

Przewodniczący klubu tego p. dr. Engel wygłosi dziś w Pradze wykład o ugodzie austrjacko-węgierskiej i o stanowisku Młodoczechów wobec tych przedłożeń.

**Praga** 19 listopada. Poseł Spindler ogłasza w swoim organie *Podripan* artykuł o przebiegu rokowań i obecnego stosunku Młodoczechów do rządu. W artykule tym p. Spindler pisze: Wyczekująca polityka klubu młodoczeskiego w parlamencie zbliża się ku końcowi. Po długich rokowaniach umożliwiono wreszcie posłom naszym zawrzeć ostateczną z rządem ugodę. Zawarli ją przedstawiciele naszego narodu z prezydentem ministrów. Ugoda ta obowiązuje z jednej strony rząd do spełnienia żądań naszych, zawartych w 26 punktach, które dotyczą spraw narodowych, ekonomicznych, kulturalnych, politycznych i autonomicznych, — z drugiej strony nakłada na nasze stronnictwo obowiązek głosowania za przedłożeniami ugodowemi, pod warunkiem, że w najgłówniejszych częściach zostaną nieco zmienione. W każdym razie ugoda, jaka stanęła między nami. a rządem, jest dalszym wielkim postępem na drodze naszej polityki etapowej.

**Berno** (morawskie) 19 listopada. *Lidove Noviny* donoszą, że oba rządy porozumiały się i postanowiły przedłożyć prowizorjum ugodowe na rok cały.

**Praga** 19 listopada. *Politik* donosi, iż sejm czeski będzie zwołany na 27 grudnia i będzie zagajony odczytaniem podziękowania cesarskiego za adres.

**Praga** 19 listopada. *Politik* donosi, iż klub czeski na najbliższem swem posiedzeniu omawiać będzie wniosek o postawienie rządu w stan oskarżenia za zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicji. Nie ulega wątpliwości — pisze *Politik* — że klub postanowi głosować przeciw wnioskowi; kilku posłów zapewne będzie się absentowało. Powodem, które skłonią klub do powzięcia tej uchwały, będzie 1. częściowe zniesienie stanu wyjątkowego; 2. polityczny charakter wniosku, którego uchwalenie równałoby się udzieleniu rządowi votum nieufności i 3. wzgląd na koło polskie, które w kwestji rozporządzeń językowych wiernie wytrwało przy Czechach.

## Sprawa Dreyfusa.

**(Sprawozdania telegraficzne i telefoniczne.)**

**Paryż** 19 listopada. W izbie posłów chciał narodowiec Lasies interpelować rząd w kwestji środków, jakie on zamierza przedsięwziąć celem zapobieżenia niedyskretnemu odsłaniania tajemnic, do obrony narodowej się odnoszących. Idzie interpelantowi o udzielenie trybunałowi kasacyjnemu tajnych aktów z procesu Dreyfusa. Odpowiadając, powołał się prezydent gabinetu Dupuy na deklarację rządu co do atrybucyj sądownictwa i dodał, że izba może być zupełnie spokojną pod względem czujności rządu na punkcie tajemnic obrony kraju. Proponuje wreszcie odroczenie interpelacji na miesiąc. Lasies zabrał głos ponownie i wśród żywych protestów ze strony większości, zaatakował ostro rząd i stan sędziowski. Pierwszemu zarzucił, że nie umie nakazać szacunku dla honoru narodowego.

Przy głosowaniu izba zgodziła się na odroczenie interpelacji na przeciąg jednego miesiąca.

**Paryż** 10 listopada. Minister dla kolonij otrzymał depeszę od gubernatora Guyany, donoszącą, iż uchwała izby karnej trybunału kasacyjnego została Dreyfusowi zakomunikowaną.

**Paryż** 19 listopada. Obrońca Mornard ma nadzieję, że ewentualność powrotu Dreyfusa do Francji będzie niebawem na serjo pod rozwagę wziętą. Przedewszystkiem zwróci się on teraz do ministra dla kolonij, o pozwolenie korespondowania z Dreyfusem.

**Paryż** 19 listopada. *Figaro* donosi, że trybunał kasacyjny przesłucha w poniedziałek jenerała Boisdeffre, który zamierza omówić sprawę Dreyfusa z punktu widzenia dyplomatycznego. We wtorek będą przesłuchani, a prawdopodobnie skonfrontowani jenerał Gonse i pułkownik Picquart.

Do dziennika *Gaulois* telegrafują z Londynu, że Esterhazy wyjechał z Londynu niewiadomo dokąd; w mieszkaniu jego nie chcą dać żadnych informacyj.

Wczoraj — wedle doniesienia dziennika *Voltaire* — byli u ministra wojny senatorowie Waldeck-Rousseau i Ranc, celem omówienia sprawy Picquarta.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 19 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej przyszło wśród obrad nad wnioskiem o subwencję dla katolickiego „*Schulverein*'u", do scen niesłychanie burzliwych, tak dalece, że burmistrz Lueger dwu członków opozycji — Wrabetza i Brunnera — wykluczył z rady na cztery posiedzenia. Wrabetz oddalił się dopiero za użyciem siły, gdy mianowicie na rozkaz Luegera weszli woźni i chcieli go przemocą ze sali usunąć. Wtedy też wraz z nim opuścili salę wszyscy członkowie opozycji, poczem subwencję uchwalono.

**Wiedeń** 19 listopada. Na ostatniem posiedzeniu klubu młodoczeskiego wyrażono ubolewanie, że na zgromadzeniu krawców, odbytem w hali ludowej tutejszego ratusza, nie dozwolono pewnemu Czechowi przemawiać w ojczystym jego języku. Na wniosek p. Schwarza uchwalono dotyczącą rezolucję.

**Tryjest** 19 listopada. Tutejszy sąd krajowy skazał burmistrza w Duino, koło Nabresony, za wykroczenia wrześniowe przeciw budynkowi szkolnemu włoskiej *Lega nazionale*, na 8 miesięcy więzienia. Inni oskarżeni z tego samego powodu zasądzeni zostali po 6 do 16 miesięcy więzienia. Cztery osoby uwolniono w zupełności.

**Budapeszt** 19 listopada. *Budap. Corr.* została ze strony kompetentnej do oświadczenia upoważnioną, że doniesienie dzienników — jakoby minister obrony kraj. br. Fejervary, onegdaj jeszcze przed posiedzeniem izby poselskiej przyjęty był przez króla na audjencji, — jest zupełnie nieuzasadnione. Miał on tylko dnia tego jedno posłuchanie, i to po posiedzeniu izby, a w sprawie zupełnie innej, aniżeli ta, która była przedmiotem rozpraw w sejmie.

**Budapeszt** 19 listopada. Stronnictwo narodowe postanowiło tak długo nie dopuścić — z pomocą wszelkich legalnych środków — do uchwalenia przedłożeń indemnizacyjnych, jak długo rząd przedtem nie postawi na porządku dziennym obrad izby przedłożeń ugodowych, a tamtych na później nie odroczy.

**Berlin** 19 listopada. Z przyczyn do tej pory nieznanych został uwięziony literat Artur Kirchhof, wydawca czasopisma *Wissenschaftliche Correspondenz*. Miał on wkrótce udać się do Kiaotschau i z ramienia rządu objąć tam kierownictwo projektowanej dla tej kolonji gazety niemieckiej.

Wiadomość podana przez *Schles. Ztg.*, jakoby ks. Jerzy Wilhelm Cumberland miał wstąpić wkrótce do jednego z pruskich pułków gwardyjskich, nie została znikąd do tej pory potwierdzoną.

**Ateny** 18 listopada. Przybył tu dziś rano ks. Jerzy.

**Sassari** 19 listopada. Z całej wyspy donoszą o silnych ulewach, które spłukały kilka mostów. Na wybrzeżu szaleje straszliwa burza.

**Cardiff** 19 listopada. Na pokładzie okrętu czteromasztowego „Sachsen", naładowanego węglem, nastąpił wybuch kotła i spowodował pożar. Wielu majtków doznało ciężkich poparzeń.

**Petersburg** 19 listopada. W składzie drzewa przy gościńcu Peterhofskim wybuchł olbrzymi pożar, wśród którego 10 osób straciło życie.

**Berno morawskie** 19 listopada. Na wczorajszem zebraniu żołnierzy rezerwowych, trzej rezerwiści czescy wywołani, odpowiedzieli *zde* zamiast *hier*. Jednego z nich, technika Janka, oficer zatrzymał, wkrótce go jednak puszczono.

**Londyn** 19 listopada. Wydanem zostało rozporządzenie królewskie, dozwalające użycia w pewnych warunkach części milicji krajowej do służby wojennej za granicami.

**Rzym** 19 listopada. W sułtanacie Raheita, położonym nad morzem Czerwonem, a należącym do włoskiej sfery wpływów, przyszło do małego zatargu między Włochami a Francją, z powodu, że krążownik francuski „Scorpion" wysadził tam na ląd kilku majtków. Ambasador włoski w Paryżu miał bezzwłocznie zażądać wyjaśnień od francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé, dotychczas jednak nie nadeszła tu z Paryża zadowalająca odpowiedź. Na wieczorku u włoskiego prezydenta ministrów Pelloux minister spraw zagranicznych Canevaro oświadczył, że sprawa Raheity jest sprawą nietylko włoską, ale wprost europejską i wyraził nadzieję, że rząd francuski niezwłocznie złoży w tej mierze zadowalające oświadczenie. Niektórzy widzą w tej sprawie potwierdzenie przypuszczenia, że francuskie intrygi wywołały powstanie w Raheicie.

Prezydentem izby posłów obrano 190 głosami przeciw 128 radykała Zanardellego.

**Paryż** 19 listopada. Obiega pogłoska, że pretendent hiszpański Don Carlos przygotowuje powstanie i czeka tylko powrotu wojsk hiszpańskich z Filipinów i z Kuby, rozgoryczonych z powodu niewypłacania im żołdu. Głównem siedliskiem agitacji Karlistów jest Saragossa.

**Kanea** 19 listopada. Językiem urzędowym dla Krety będzie wskutek uchwały admirałów język grecki. W Sitji odbyło się zgromadzenie dostojników mahometańskich i chrześcjańskich pod prezydjum francuskiem. Przyszło do zupełnej zgody.

**Tanger** (stolica Marokka) 19 listopada. Trzy oddziały wojsk francuskich wymaszerowały z Algieru i podążają na miejsce rozruchów, które wybuchły na granicy marokańskiej. Sądzą, że Francja zażąda uregulowania granicy w owem miejscu.

**Waszyngton** 19 listopada. Rząd polecił komisji pokojowej w Paryżu, by uzyskała dla Stanów Zjednoczonych jednę z wysp karolińskich jako stację dla kablu podmorskiego. Stany gotowe są zapłacić Hiszpanji odpowiednią cenę kupna.

**Szangaj** 19 listopada. Tłum powstańców napadł i splądrował miasto Kwej-Czaufu nad górnym Jangtsekiangiem i spalił budynek tamecznej misji katolickiej.

**Wiedeń** 19 listopada. Z okazji sobotniego bumndu na uniwersytecie, przyszło dziś znowu do awantury skierowanej głównie przeciw studentom czeskim i polskim. Bursze zajęli prawie całą aulę i do każdego przechodzącego studenta Czecha albo Polaka wołali: *Schmarotzer hinaus!* Kiedy nie stało już studentów Słowian, rzucili się bursze na żydów, członków „Libanonii" Powstała bójka, wśród której podłoga auli cała zakrytą została laskami, manszetami, czapkami, książkami itp. Z trudnością tylko po przeszło godzinnych usiłowaniach udało się pedelom wyprzeć rozwydrzonych burszów z auli na ulicę, gdzie stała policja i kilku burszów aresztowała.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 19 listopada.

*Giełda pieniężna*. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352 50, Węg. Kredyty 382·—, Anglobanki 153 25. Wiedeński „Bankverein" 260 —, Unjony 290 —, Laenderbank 221·—, Sztacbany 352 75, Lombardy 69·50 Elbtahle 257·25, Kolej północno-zachodnia 243 50, Tytuniowe 121·75, Rima 265·25 Alpiny 178 40 Renta majowa 100·85, Węg. renta koronowa 97·75, Losy tureckie 58 10, Marki niemieckie 58 96 Usposobienie ustalone.

**Berlin** 19 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 220·75 (352·50). Sztacbany 149.75 (352·58), Lombardy 30 — (70·21), Disconto 192·40. Usposobienie spokojne.

**Frankfurt** 19 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 297 62 (352 21), Sztacbany 29S·— (352 98). Lombardy, 61·75 (70·51), Laura 203·50 Harpener 170·70 Disconto 192·10. Usposobienie mocne.

# LIEBIGA KOMPANJI EKSTRAKT MIĘSNY i PEPTON

są niezrównane. **EKSTRAKT** jako środek pomocniczy w każdej kuchni, największej i najmniejszej, celem natychmiastowego sporządzenia bulionu i celem posilenia i wzmocnienia wszelkich potraw mięsnych i t. d. **PEPTON**, znakomite, lekko strawne pożywienie w każdej kuchni dla słabych, chorych, zwłaszcza dla cierpiących na żołądek, którzy go trawią, chociażby żadnego innego pokarmu nie spożyli. — **Ostrzega się przed naśladownictwem!**

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

**POSZUKUJĄ POSADY.**

**Handel** towarów mięszanych win i pokojów [illegible] w Kamionce [illegible] poszukuje młodego pomocnika. 623

**SPRZEDAŻ.**

**Karafioły** oferuje ogrodnictwo Lubycza królewska, poczta. 619

**Dwa** dwudziestoletnie dobrze prowadzone wspaniałe oleandry są za mierną cenę do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd szkoły w Kozówce p. Sorocko.

**MIESZKANIA W[illegible]E I SKLEPY**

(1 ct. od wyrazu).

**Dla pensjonistów** 2 pokoje, przedpokój i kuchnia za 12 zł. w [illegible], przy ulicy Kraszewskiego. 621

Ochronna marka: *Kotwica.*

**Liniment. Capsici comp.**

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

**powszechnie ulubionego środka domowego**

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

**Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**

## Dla gorzelń!

- **Węże gumowe**
- **Pierścienie gumowe**
- **Szkła do wodowskazów**
- **Płyty gumowe i asbestowe**
- **Sznury gumowe i asbestowe**
- **Pakunki federwelsowe i łojowe**
- **Pokost, Minium, Bielwelss**
- **Konople, Kłaki, Bawełna do czyszczenia**
- **Szczotki do kadzi**
- **Latarnie gospodarskie** na oliwę, naftę, pyrolinę i świece
- **Pyrolinę** (tanie oświetlenie)
- **Palniki i knoty** do pyroliny
- **Dwusiarczan wapniowy**
- **Pochodnie naftowe i smołowe** 1954 1—4
- **Oliwę do maszyn, Pasy, itp.**

polecają po cenach najniższych

**FRIEDRICH i BEACOCK**

**Lwów, ul. Hetmańska l. 4.**

(obok cukierni Wgo Grossa).

**Kremska**

## Podwójna musztarda.

Oferuję moją znaną jako najlepszą i najdelikatniejszą **podwójną musztardę** w jakości łagodnej i silniejszej. Baryłka pocztowa 2¾ kilo na próbę 1.60; 5 kilo 2.40; 12 kilo 5 złr.; 20 kilo 9 75 złr.; hurtownie najtaniej. Francuska delikatesowa musztarda estragonowa, bardzo pikanina 2¾ kilo 1.60; 5 kilo 2.40 — rozsyła **N. F. Michel**, warzelnia musztardy **w Krems** (Niższa Austrja).



Pasaż Hausmana

**I. Lwowskie Foto-Plastikon**

W tym tygodniu jest do widzenia:

**NUBIA**

**(w północno-wschodniej Afryce).**

Wstęp 10 centów.




Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.



## Józef Komorowski

**zegarmistrz**

**we Lwowie, Akademicka l. 5,**

poleca 2022 1—10

**ZEGARY w NAJNOWSZYCH WYROBACH**

**Pendułowe** do sal jadalnych, **Konsolkowe** i kominowe, **Bronzowe** z kandelabrami i marmurami, **Kieszonkowe** tylko w najlepszych wyrobach ze złota, srebra, stali i niklu.

**Branzoletki z zegarkami i łańcuszki.**

Sprzedaż i naprawa z gwarancją.

## Ten cudowny Mikroskop,

z którego na wystawie światowej w Chicago sprzedano przeszło 2½ miljona, otrzymać można teraz za mierną cenę

**tylko 1 zł. 20 ct.**

(za poprzedniem nadesłaniem 1 zł. 20 ct. franco, za pobraniem o 20 ct. więcej). Korzyści tego cudownego mikroskopu są takie, że można nim widzieć każdy przedmiot **prawie** 1.000 razy powiększony, a więc atomy pyłu i dla oka niewidzialne zwierzęta wielkie są jak **chrząszcz majowy**. Niezbędny przy nauce botaniki i zoologji i **jako dawno upragniony aparat do domowego użytku**; dla badania wszystkich artykułów spożywczych od fałszowania i mięsa przed trychinami. Żyjące w wodzie **wymoczki**, których gołem okiem dojrzeć nie można, widzieć można pływające. Prócz tego zaopatrzony jest i w instrument w **lupę dla krótkowidzących** do czytania najdrobniejszego pisma. Sposób użycia dołącza się.

Rozsyłka przez **M. Feith, w Wiedniu**, II., **Taborstrasse 11/B.**

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. apostolskiej mości

## XXXII. C. K. LOTERJA PAŃSTWOWA

na cele dobroczynne cywilne tej połowy Monarchji.

Ta **loterja pieniężna** — jedyna prawnie w Austrji dozwolona — **12034 wygranych w gotówce** w ogólnej liczbie **401.800 koron.**

Główna wygrana wynosi

# 200.000 koron.

Za wypłatę wygranych ręczy c. k. Zarząd loteryjny.

**Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 15. Grudnia 1898.**

**Jeden los kosztuje 4 korony.**

Losy nabywać można w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu I., w kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu, w urzędach podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d.; plany gry dla kupujących losy, bezpłatnie.

**Losy nadsyła się wolne od portorjum.**

**Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych**

416 1—6 **Oddział dla loteryj państwowych.**

Także i na raty bez podwyższenia cen

dywany, portjery, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka, dery na konie jakoteż wszelkie artykuły, potrzebne do urządzenia domowego, w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franko.

## Na NAFTĘ naczynie gratis.

Daje dla dogodności odbiorców z prowincji, reflektujących na odbiór mniejszej ilości nafty, przy zamówieniu 60 litr kamionkę (pojemności 60 litr) dobrze opakowaną gratis

W naczyniu tem przechowuje się nafta najdłuższy czas bez żadnego użytku. Za dobroć towaru ręczy od 40 lat znana firma:

**PIOTR MIĄCZYŃSKI**, Lwów, Sykstuska 47.

## Christofle & Cie

**c. k. nadworni dostawcy**

**w Wiedniu I. Opernring 5.**



Kosztorysy i ilustr. cenniki bezpłatnie.

Pod gwarancją grubo posrebrzane nakrycia stołowe i sprzęty stołowe, kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, podstawki w wykonaniu pojedynczem aż do najbogatszego.

Artykuły specjalne dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież d[la] pensjonatów, menaży i t. d.

**Biały metal główny.** Nakład srebra jest stemplowany na każd[ym] sztuce, tak jak pełne nazwisko **CHRISTOFLE** ul·oczna marka fabryczna.

**Jedyne zastępstwo czystego srebra.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 12 łyżek stołowych | 16.50 | 12 łyżeczek do Mokki | 6.5 |
| 12 grabków | 16.50 | 1 chochla do zupy | 5.5 |
| 12 noży | 17.— | 1 chochla do mleka | 3.5 |
| 12 widelców deserow. | 15.— | 1 łyżka do jarzyn | 4. |
| 12 noży deserowych | 15.— | 12 podstawek do noży | 8.5 |
| 12 łyżeczek do kawy | 8.50 | 1 widelec do sałat | 1.5 |

**We Lwowie** nabywać można po cenach fabrycznych u **Juliana Strzeleckiego.**

## Drogich pantalonów więcej nie potrzeba

kupować po złr. 12, 14, 15

**gdyż u**

## Heilmana Kohna i Synów

ulica Teatralna liczba 1

dostanie najlepsze i najmodniejsze od złr. 4 do

jakoteż

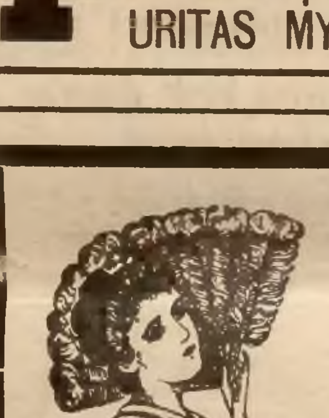
**wszelkie ubiory męskie i dziecinn**

**w najlepszym gatunku**

**po nader niskich cenach.**

## Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — Specyficzne — PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera**, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**



**Cena puszki zł. 1·10.**

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

## KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY PUDER

**UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY**

**Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy** biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

**PP. J. J. POHLA**, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

**Gottlieba Taussig,**

**C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.**

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartuschan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

## NA SEZON! NA SEZON!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy w wielkim wyborze po cenach nader niskich:

- **Rogóżki kokosowe** szczotkowe i plecione w rożnych wielkościach.
- **Chodniki kokosowe.**
- **Chodniki gumowe.**
- **Chodniki ceratowe i Linoleum.**
- **Przedściółki ceratowe i Linoleum** przed umywalnie i pod stoły jadalne.
- **Maty japońskie.**
- **Następnie do zapuszczania posadzek i podłóg.**
- **Masę francuską** prawdziwą.
- **Masę woskową** własnego wyrobu.
- **Lakiery bursztynowe** na podłogi z fabryk L. Marxa i O. Fritzego.
- **Wszelkie gatunki szczotek** dla gospodarstwa domowego.
- **Pędzle, wosk i sukno** do podłóg.

Ceraty na stoły i meble, proszki, pasty do czyszczenia metali, mydło, krochmal, farbkę, sodę, świece stearynowe Apollo, lampki stearynowe w blaszkach na groby i t. p. i t. p.

**J. FRIEDRICH i A. BEACOCK**

**we Lwowie, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.**

## WINO CHINOWE SERRAVALL

## z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Brau**[n], radca dworu prof. **Drasche**n, prof. dr. radca dworu baron v[on] **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zaleca[ne]

**(Dla osłabionych i rekonwalescentów**

**Medale srebrne:**

XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.

IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

**Medale złote:**

Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1896.

**Przeszło 500 świadectw lekarskich.**

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego wybornego smaku bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

## Apteka Serravallo w Tryjeście,

**Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.**

**Założony w r. 1848.**

## Zaproszenie do subskrypcji.

Dnia 4. czerwca b. r. ukonstytuowało się pod egidą podpisanego Banku **„Galicyjskie akcyjne Towarzystwo dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji"** z kapitałem akcyjnym pełnowpłaconym w kwocie 1 miljona koron (500 000 złr. a. w.), rozłożonym na 2 500 sztuk akcyj po 400 koron (200 złr. a. w.). Kapitał akcyjny może być podwyższony do wysokości 4 miljonów koron (§ 5. statutu Towarzystwa).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny rozpisuje niniejszem

### SUBSKRYPCJĘ

na razie na połowę teraźniejszego kapitału akcyjnego, a mianowicie na **1.250 sztuk akcyj po 400 koron (200 złr. a. w.)**, które ofiarowuje po kursie

**210 złr. za sztukę**

z doliczeniem 5% za kupon bieżący, licząc od dnia 1 maja b. r.

**„Galicyjskie akcyjne Towarzystwo dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji"** objęło na własność i prowadzi centralne Stacje elektryczne w Przemyślu, Stanisławowie (dworzec) i Jaśle, założone i otwarte w latach 1896 i 1897, wraz z koncesjami uzyskanemi od gmin miast Przemyśla i Jasła i umowami zawartemi z dyrekcjami kolei państwowej w Stanisławowie o oświetlenie dworca tamże i we Lwowie o oświetlenie dworca w Przemyślu. Umowa z dyrekcją kolei państwowej w Krakowie o oświetlenie dworca w Jaśle jest w toku i uzyskawszy już zatwierdzenie c. k. Ministerstwa kolejowego, niebawem zostanie również zawarta.

**Zgłoszenia na subskrypcję przyjmuje c. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie i filje tegoż Banku w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu najdalej do dnia 30. listopada b. r.**, w którym to dniu zostanie subskrypcja zamkniętą.

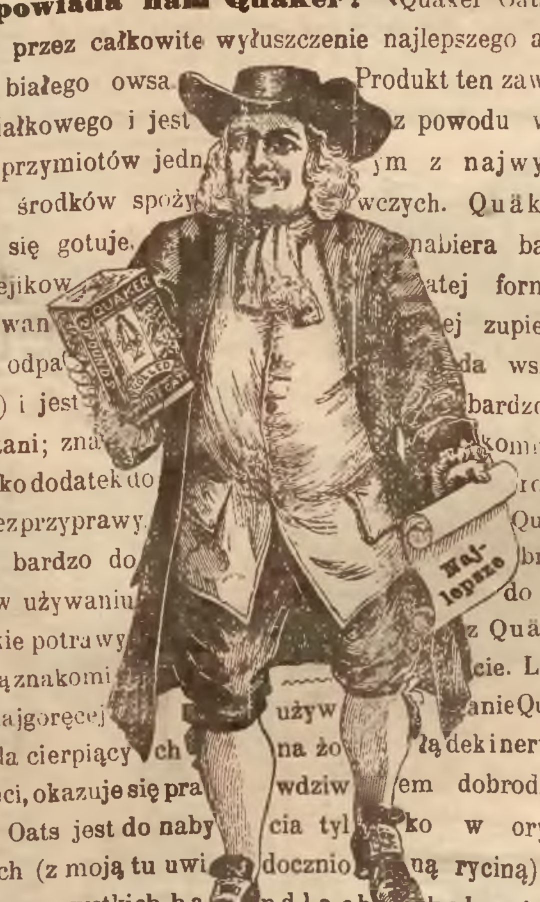
Zgłoszenia będą uwzględnione całkowicie, jeżeli kwota do subskrypcji wyłożona wystarczy. Na wypadek większej liczby zgłoszeń, zastrzega sobie podpisany Bank tylko częściowe uwzględnienie zgłoszeń.

Lwów, w listopadzie 1898.

**C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.**

(Przedruk nie będzie płacony). 2025 1—2

**Co powiada nam Quäker?** «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jedn[...]ym z najwyborniejszych środków spoż[y]wczych. Quäker Oats szybko się gotuje, nabiera bardzo dobrze klejikow[...]atej formy (przy naśladowan[...]ej zupie, sosach, dlatego odpa[...]da wszelka zasmażka) i jest [...] bardzo wydatny, przeto tani; zna[...]komity w małej ilości jako dodatek do [...] rosołu mięsnego bez przyprawy. Quäker Oats nabiera bardzo do[...]brze formę ciasta w używaniu [...] do legumin; wszystkie potrawy [...] z Quäker Oats smakują znakomi[...]cie. Lekarze polecają najgoręcej [...] używ[...]anie Quäker Oats, który dla cierpiący[...]ch na żo[...]łądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się pra[...]wdziw[...]em dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do naby[...]cia tyl[...]ko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwi[...]docznio[...]ną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i droguerjach. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw....» **Jedzcie**




# Quäker Oats

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

## PIWO OKOCIMSKIE

**sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:**

- **Naftula Toepfer**, ul. Trybunalska 12.
- **N. Arnold**, Rynek.
- **W. Arnold**, Batorego 18.
- **Nathana Baumana synowie**, ul. Ruska.
- **Władysław Bakalski**, ul. Szeptyckiego.
- **Józef Ehrlich**, kawiarnia Teatralna.
- **Józef Flieg**, ul. Jagiellońska l. 22.
- **Józef Fränkel**, ul. Sapiehy l. 41.
- **Adolf Grünfeld**, ul. Janowska 7.
- **Ozias Garfunkel** „pod Polakiem" ulica Wałowa.
- **Wilhelm Hollmann**, ul. Kazimierzowska.
- **Antoni Herold**, ul. Sykstuska 14.
- **Józef Jankowski**, ul. Halicka.
- **Adolf Krans**, ul. Skarbkowska 9.
- **August Kostkiewicz**, ul. Wałowa 13.
- **Władysław Kozłowski**, ul. Grodecka.
- **S. Lemel**, Gródecka 54.
- **Jan Ludwig**, ul. Krakowska l. 7.
- **Jakób Lewenheck**, ul. Trybunalska 4.
- **Michał Landes**, ul. Skarbkowska 4.
- **Wojciech Łopaczyński**, Gródecka 79.
- **J. Nowożeniuk**, ul. Kopernika l. 4.
- **Karol Przybylski**, Teatralna l. 18.
- **M. Pomeranz**, Rynek 7.
- **Max Rothberg**, ul. Grodecka.
- **Antoni Rudziński**, restauracja kolejowa.
- **Abraham Rothberg**, ul. Kazimierzowska.
- **Pinie Reinhach**, plac Gołuchowskich.
- **Osias Schwarzer**, ul. Grodecka.
- **Herman Salzberg**, ulica Kołłątaja.
- **Schulim Steff**, ulica Sobieskiego.
- **S. Schall**, ul. Krasickich l. 20.
- **D. Sonnenschein**, róg Grodeckiej i Solarni.
- **Jan Stelmachów**, Chorążczyzna 6.
- **Wilhelm Tannenbaum**, ul. Karola Ludwika l. 31.
- **S. B. Tänzer**, plac Chorążczyzny.
- **Teofil Teichman**, ul. Dominikańska.
- **Jan Ważny**, ul. Czarnieckiego.
- **K. Wollsch**, ul. Grodecka.
- **H. Ziemet**, ul. Kazimierzowska.
- **S. Zuckerman**, ul. Leona Sapiehy.
- **Jakób Zuckermann**, Zimorowicza 18.
- **Leonard Życzyński**, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

**u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12**

**Telefon Nr. 6.**

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

**JAN GOETZ**, browar w Okocimie.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.

# DODATEK
## do Nru 322
# „DZIENNIKA POLSKIEGO.“


## Pomnik króla Jana III.

Lwów 21 listopada.

Wczoraj więc odbyła się ta tak dawno przez Lwów upragniona uroczystość odsłonięcia pomnika króla Jana III. przy prześlicznej pogodzie. Zdawało się, że samo niebo jej sprzyja i zdaje się brać udział w tej uroczystości.

Pochód uroczysty sprawiał imponujące wrażenie. Wszystkie korporacje, cechy, szkoły, — tak ludowe jak średnie i wyższe — zaczęły naciągać na Rynek już przed dziesiątą rano i tam szykowały się w pochód do katedry.

Punktualnie o godzinie dziesiątej ukazał się na Rynku, wychodząc z bramy ratuszowej, prezydent Lwowa Małachowski na czele rady miejskiej *in corpore* — większość członków rady przybrana była w wspaniałe stroje polskie — i ruszono ku katedrze.

Pochód otwierała orkiestra uczniowska ze szkoły ludowej im. św. Anny, a za nią ciągnął się długi szereg szkół ludowych żeńskich i męskich, poczem szły orkiestra „Harmonja“ przed strażą ogniową ochotniczą, „Sokół“ z prezesem Związku Dzieżdzielowiczem i naczelnikiem Związku Durskim na czele — szkoły średnie w wzorowym istotnie szyku — następnie akademicy oraz przedstawiciele różnych stowarzyszeń i instytucyj. Z przyjemnością zaznaczyć należy, iż nasi bracia Czesi — zorganizowani świeżo w swej „Basedzie“ — wystąpili z wspaniałym wieńcem, który następnie złożyli u stóp pomnika.

Uroczyste nabożeństwo w katedrze odprawił w obecności ks. arcybiskupów Isakowicza i Morawskiego ks. kanonik Hausman, na chórze odśpiewano przy akompanjamencie orkiestry pod batutą p. Jareckiego mszę, którą zakończył uroczysty i podniosły hymn „*Te Deum laudamus*“.

W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie ks. Wróblewski, który w porywających słowach udowadniał, iż cześć dla króla-bohatera, dla istotnego obrońcy chrześcijaństwa, nie jest bynajmniej przesadzoną i że ten król-chrześcijanin zasługuje na to, aby imię jego po wsze wieki przez kościół katolicki wspominane było z wdzięcznością.

Po ukończeniu nabożeństwa ruszył pochód, we wspomnianym wyżej porządku, przez ulicę Teatralną i plac Marjacki, ku pomnikowi, aby tam złożyć hołd temu, który kiedyś — przed laty 215 — przyjmował po podkręceniu wąsa hołd od cesarza Leopolda.

Skoro ukazał się przed pomnikiem pierwszy sztandar z pochodu, odezwała się pieśń tryumfalna, wykonana przez „Lutnię“ przy akompanjamencie orkiestry 30 p. p. pod batutą cenionego kapelmistrza p. Rolla.

Akt odsłonięcia pomnika rozpoczął się odczytaniem przez dr. Czołowskiego dokumentu, tyczącego się wystawienia pomnika królowi, który Lwów tak szczególną i zasłużoną otaczał opieką.

Następnie wszedł na trybunę w wspaniałym stroju polskim, i złotym łańcuchu na szyi, prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski i przemówił w następujących słowach:

Nie było prześwietniejszej epoki rycerskiej, kiedy hufce nasze szły bezmyślnie w ogień. Nietylko ślepy posłuch komendy wiódł je na pole chwały, nietylko chęć szerzenia sławy narodowej oręża polskiego, nietylko przywiązanie i miłość dla hetmanów i królów siały rycerstwa wojennymi szlaki. Ożywiała każdego uczestnika myśl przewodnia, która potęgą swej wielkości rozgrzewała bojowników, hasło, które nietylko na sztandarze było wypisane, ale głęboko wyryte w sercach, nie dawało upaść ani ciału, ani duchowi.

I w tem tajemnica siły rosnącej w boju, nieraz nadludzkiej, co cuda odwagi i waleczności dokonywała i podziw u szlachetnych, a postrach u wrogów budziła.

Jakże wielką musiała być ta myśl i te hasła, które setki tysięcy w ogień walki siały, z którymi rycerstwo rzucało się z narażeniem na śmierć niechybną w wir walki, jakby w toń rozkoszy, które jak święty nie gasnący ogień przez wieki całe ożywiały Polskę, rozszerzały jej granice, broniły jej całości i zdolne były nawet ponieść rycerstwo tam, gdzie własny interes narodowy wcale w rachubę nie wchodził. Jakże wzniosła idea, która w jeden harmonijny akord łączyła wszystkie szczepy Polski, Litwy i Rusi!

Tą ideą: wiara i wolność.

Za wiarę i wolność przodkowie nasi z modlitwą do Najświętszej Panny na ustach, z zachwytem w sercu, z radością i zapałem w oku, kładli chętnie życie swe w ofierze na ołtarzu, pewni że ich krew i kości użyźnią tę świętą ziemię naszą tak, iż ona wyda zawsze godnych potomków, obrońców idei narodowej.

W złączeniu więc w jedną ideę wzniosłą obu tych haseł tkwiła siła naszego oręża. Ten, któremu pomnik Lwów wzniósł, był uosobieniem, symbolem tej idei; jego postać, jego działalność to wymowny wyraz tych zasad niewzruszonych, któremi były i będą zawsze ożywiona Polska, Ruś i Litwa, a wzniesienie mu pomnika tu w stolicy jedynej dziś wolnej prowincji dawnej Polski, to dowód, że jakiekolwiek byłyby zdążenia, wpływy i postronne chęci, Polacy nie zejdą z tej drogi, którą wytyczają mogiły tysięcy poległych przodków naszych, wreszcie to akt wdzięczności dla nieustraszonego wodza i szermierza tych idei, króla, który wielokrotnie wybawił Polskę, Austrję i chrześcijaństwo od grożącej im zagłady.

Oto myśli przewodnie, które kierowały reprezentacją miasta Lwowa w postanowieniu wzniesienia pomnika tego. To myśli, względy ogólne, dotykające interesów Polski całej.

Ale obok nich istnieją jeszcze powody lokalne, specjalnie lwowskie i to podwójnej natury.

Przedewszystkiem fakt, że z żadnem miastem i jego mieszczaństwem nie łączyły króla Jana węzły tak ściśle i tak serdecznie, jak ze stolicą naszą. Nie chcę wkraczać w zakres historycznych wywodów i wyliczać tych wszystkich wydarzeń, które tę sentencję uzasadnić są zdolne, wspomnę więc tylko o niektórych szczegółach. Tutaj już ojciec Jana, Jakób, jako komisarz królewski i sędzia polubowny niejednokrotnie stykał się z lwowskiem mieszczaństwem i popularną był osobistością, w dzielnicy, po dziś dzień jeszcze od niego „Sobieszczyzną“ zwanej, miał swój dwór, w r. 1640 kupił od spadkobierców Korniakta znaną kamienicę w Rynku l. 6, a w r. 1642 na „Górze strzeleczej“ fundował klasztor Karmelitanek bosych, dzisiejsze seminarjum łacińskie, tutaj wreszcie we Lwowie życie zakończył.

Jan Sobieski odziedziczył rozległe pod Lwowem położone dobra rodzinne, tudzież dwór Sobieszczyznę i kamienicę w Rynku, — związany ze Lwowem i jego okolicą licznymi stosunkami, upodobał sobie miasto to szczególnie.

Tu częste przebywał i wszystkie niemal sprawy majątkowe i rodzinne załatwiał, tu przepędził najpiękniejsze dni pożycia z Marysienką, tu ją pielęgnował w chorobie, a po wyzdrowieniu w kaplicy przy katedrze własnoręcznie wota zawieszał. Gdy stąd listy pisywał, często dodawał „u nas we Lwowie“. Ciągle obcował z tutejszem mieszczaństwem, rozmowy z niem prowadził, w uroczystościach domowych mieszczan chętnie brał udział i nawzajem ich do siebie zapraszał. Hojnie wspierał kościoły i klasztory lwowskie, mury zaś i fortyfikacje miejskie sam własnym kosztem wzmacniał i ulepszał.

Tu na polach podlwowskich wykonał w r. 1675 ów słynny pogrom tatarski, którego opis całą niemal wówczas zachwycał Europę. On w r. 1676 zatwierdził wszystkie przywileje wolności i prawa miasta Lwowa od najstarszych czasów, przyczem w dekrecie użył nader pochlebnych dla Lwowa wyrazów, stwierdzając, że między wszystkiemi miasto Lwów wyróżnia się zasługami najliczniejszemi względem Rzeczypospolitej, niewzruszoną w mnogich niebezpieczeństwach wiernością, podziwienia godnem męstwem i odwagą, i słynie daleko poza granicami Polski nie tylko chwałą wojenną, lecz także cywilizacyjną.

W ogóle wszędzie i na każdym kroku król Jan miastu temu dawał dowody swej szczególnej łaski i przywiązania dla tej ziemi, to też nie dziw, że i mieszczaństwo ukochało go serdecznie i widziało w nim nie tylko swego króla i wodza, ale i szczerego przyjaciela i opiekuna i nawzajem przy każdej sposobności składało mu zawsze dowody swej miłości, przywiązania i wierności.

Najważniejszym zaś i najsilniejszym węzłem, który wiąże Sobieskiego ze Lwowem, jest wspólna jednolita myśl przewodnia, która kierowała działalnością Sobieskiego i Lwowa, a to tak w swych przyczynach i zamiarach, jak i w skutkach, i uderzające z tego powodu podobieństwo działalności politycznej króla Jana i grodu lwowskiego. Jan Sobieski i Lwów we krwi swojej i naturze łączą pierwiastki polski i ruski złączone w pełnej harmonji; Sobieski i Lwów mają swe posiadłości położone tu na krańcu, na granicy Wschodu, wysunięte jakby twierdze przeciw nawałom pogańskim; Sobieski i Lwów zawsze przejęci głęboką, szczerą i niewzruszoną wiarą, piersiami swemi osłaniają Polskę i stają się przedmurzem ochraniającem chrześcijaństwo od zagłady.

Jak Sobieski ze swem husarstwem tylokrotnie mężnie i skutecznie czoło stawił hordom niewiernych, — tak też i lwowskie mężne i rycerskie mieszczaństwo piersiami swemi stawiało opór i zasłaniało Polskę i chrześcijaństwo w r. 1498 przeciw Turkom i Wołochom, w r. 1509 przeciw mołdawskiemu hospodarowi Bohdanowi, dalej w r. 1648 przeciw Chmielnickiemu i Tuhajbejowi, w r. 1655 przeciw Chmielnickiemu i Buturlinowi, w r. 1672 przeciw Kapudanowi-baszy i Doroszeńce, w r. 1695 przeciw Tatarom, a w r. 1704 przeciw Szwedom.

Nim przystąpimy do odsłonięcia pomnika, niech mi wolno będzie z dumą stwierdzić, że dzieło to jest pracą Lwowianina Tadeusza Barącza. Nazwisko męża tego, którego wielki talent czci Polska cała, zbyt jest znany i ceniony wszędzie, iżbym odczuwał potrzebę w tej chwili z tego miejsca oceniać wartość prac jego dla polskiej sztuki.

Uczynili to już kompetentniejsi, a uczynią i w przyszłości może więcej odemnie do tego powołani. Ale nie spełniłbym mego zadania, gdybym nie stwierdził z tego miejsca faktu, który i w akcie pamiątkowym wpisaliśmy, że taka powaga w sztuce, jak profesor Zumbusch to ostatnie dzieło Barącza nader pochlebnie ocenił.

Imieniem reprezentacji miasta więc składam serdeczne i gorące publiczne podziękowanie Tadeuszowi Bar ączowi, który w dzieło to wlał nietylko całą potęgę swego wielkiego talentu artystycznego, ale i całą pełnię swego serca, albowiem potrafił się przejąć dla postaci króla rycerza miłością szczerą, a głęboką, którą odczuwali i okazywali Sobieskiemu współcześni mu mieszczanie w 17 wieku, a który i dziś odczuwają na wspomnienie o wielkich jego dla Lwowa zasługach. Składam też publiczne podziękowanie imieniem naszego grodu tym wszystkim czcigodnym gościom, delegatom miast i reprezentantom prasy, którzy z dalekich przybywając stron, nie szczędzili i czasu i trudu, aby uświetnić tę naszą uroczystość. Niechże ta uroczystość, ten pomnik i to zebranie ze wszystkich dzielnic Ojczyzny będą wymownem stwierdzeniem, że idea Jana Sobieskiego i dziś ożywia naród nasz cały, że sztandar jego niesiemy wysoko wszędzie, gdzie tylko polskie zabrzmi nazwisko i że jak ongi, tak i dziś Lwów na krańcach Ojczyzny nie przestał i nie przestanie być skutecznem przedmurzem dla ochrony wiary i wolności.

W chwili, gdy prezydent kończył swe przemówienie, spadła z pomnika zasłona i oczom widzów ukazała się wspaniała postać rycerza polskiego, który bronił Wiedeń, nie przeczuwając niestety, że to ocalenie kiedyś w latach późniejszych na nas mścić się będzie.

Burzliwe oklaski, jakie się rozległy po mowie prezydenta, świadczyły, iż słowa jego znalazły oddźwięk w sercach tych, którzy przybyli na uroczystość uczczenia pamięci swego króla.

I znowu odezwał się chór „Lutni“, a jednocześnie rozpoczęła się defilada pochodu przed pomnikiem. Sztandary pochylały się na znak hołdu trzykrotnie, dzieci sypały na pomnik kwiaty, deputacje składały wieńce, Sokoli i studenci uchylali czapek — chwila była tak wzruszająca, iż w niejednem polskiem oku zakręciła się łza. Była to łza radości, że przecież wielkim i niepokonanym jest ten naród, który ma takich bohaterów.

Między wieńcami złożonymi u stóp pomnika, znajdował się jeden z Kahlenbergu pod Wiedniem. Był to jedyny znak z tej stolicy monarchji, która swoje istnienie zawdzięcza temu bohaterowi, na cześć którego wzniesiono pomnik. Lecz nie był to wieniec od gminy Kahlenbergu, z którego to wzgórza husarja polska zleciała na głowy oblęgających Wiedeń bisurmanów, lecz wieniec od kalenbergowskiego „Kirchenvereinu“, na którego czele stoi radca dworu p. Pius Twardowski i którego celem pielęgnowanie kultu Sobieskiego. Nic więc dziwnego, że to stowarzyszenie wysłało wieniec, wszak na jego czele stoi Polak. Napis na czerwono-białych szarfach tego wieńca brzmiał: „Dem siegreichen Führer der Entsatzarmee vor Wien 1683 vom Kahlenberger Kirchenverein“.

Wiedeń nie dał znaku życia — nie wysłał ani deputacji, ani wieńca, ani nawet telegramu. Co go to obchodzi, że gdzieś tam na wschodnim krańcu monarchji miasto jakieś czci pamięć bohatera, który pospieszył zagrożonej stolicy Austrji na ratunek i ocalił ją z pod nawały bisurmańskiej — Wiedeń ma teraz ważniejsze rzeczy: on urządza demonstracje uliczne przeciw potomkom tych, którzy wraz z Sobieskim walczyli pod Wiedniem, przeciw Polakom. Ha, trudno! Dziś „pasożyty“ w Wiedniu znów są wybawcami, a przecież „wilki“ nie lubią, aby ich posądzano o... wdzięczność.

Dalej złożono wieńce od m. Żółkwi, od rękodzielników ziem polskich, Tow. strzeleckiego, szkoły przemysłowej im. Konarskiego i w. i.

O godzinie $1/2$2 do sal ratuszowych przybyło kilkaset osób na przyjęcie, dane przez radę miejską. Przybyli księża arcybiskupi Isakowicz i Morawski, ks. biskup Weber, marszałek krajowy hr. Badeni, reprezentanci władz, delegaci miast z Galicji i długi szereg osób. Radni miejscy pełnili rolę uprzejmych gospodarzy, a całe przyjęcie było wspaniałe i odznaczało się prawdziwą polską szczerością i gościnnością.

Sala ratuszowa była wspaniale udekorowana, a w głębi jej wśród zieleni wznosił się wspaniały biust Sobieskiego. Po obu stronach wystawione były znajdujące się w archiwum miejskiem dokumenty i przywileje, nadane miastu przez Jana III.

Podczas przyjęcia na galerji przygrywała muzyka „Harmonji“.

Z ratusza podążono na zwiedzenie domu ks. Ponińskiego w Rynku, w którym ongi mieszkał nasz bohater. W niektórych z tych pokoi pozostało do dziś to samo urządzenia, które w nich było za czasów Sobielskiego — a w jednym z nich znajduje się łóżko, na którem spoczywał Jan III.

Wieczorem oświetlono pomnik elektrycznie. W świetle rzuconem przez dwa reflektory, pomnik wyglądał wspaniale. Król bohater, siedący na spiżowym koniu, na tle ciemnej nocy, lśnił się złotemi barwami i wyglądał, jak jakieś tajemnicze zjawisko. Mimowoli nasuwało się na myśl podanie o śpiących rycerzach, zdawało się, że ten bohater powstał ze snu i prowadzi hufce polskie na obronę Ojczyzny, i że jak on lśni w morzu światła, tak zabłyśnie już wkrótce dla nas zorza lepszej przyszłości i zadrżą ze strachu tyrani gnębiący naród nasz nad Wilją, Wartą i Wisłą. I niemy, nieruchomy ten pomnik wlewał w duszę nadzieję, że ten biały orzeł polski zerwie te pęta, w które go okuto, wzniesie się ku górze i chyżym lotem spadnie na swych ciemięzców, pokona czarnego kruka pruskiego i dwugłową poczwarę, a pokonawszy je, wzniesie się ku górze, rozwinie szeroko swe skrzydła nad wolną polską ziemią, z której zamiast prośby: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!“, popłyną przed tron Zbawiciela świata modły dziękczynne, iż pognębił tyranów, a przywrócił wolność ludowi, który zawsze krwią swoją bronił jego wiary i szerzył ją nie ogniem i mieczem, lecz tak, jak chciał Mistrz, słowami miłości.

Tłumy przypatrujące się oświetleniu pomnika tak były przejęte jaśniejącą wśród cieni nocnych postacią króla, iż mimoli wyrwała się z ich piersi pieśń i popłynęły pod niebo tony: „Jeszcze nie zginęła“!

* * *

Nasza młodzież szkół średnich wczoraj w pochodzie spisała się dzielnie. Prawdziwa radość brała, gdy się patrzało na te karne, w największym porządku idące szyki młodzieży, posłuszne komendzie swych kolegów dowódców. Twarze młodzieży jaśniały dumą, a gdy te szyki przechodziły obok pomnika i na komendę uchylały przed nim czapki, serca widzów przepełniła radość, tak widok ten był piękny i wiele mówiący.

* * *

Uroczystość wczorajszą zakończył raut, który urządzili w swych apartamentach pp. Małachowscy. Na raut przybyli: marszałek hr. St. Badeni, namiestnik hr. Piniński, dr. Marchwicki, wiceprezydent Bobrzyński, głównodowodzący jenerał Fiedler, Brandes, reprezentanci władz, dziennikarze, arystokracja i wiele innych osób.

Pp. Małachowscy przyjmowali serdecznie gości. Zgromadzeni raczyli się z obficie zastawionych stołów, poczem pokrzepiwszy ciało w przyjemnej rozmowie spędzili resztę wieczoru. Raut przeciągnął się do godziny 1 w nocy, poczem się wszyscy rozeszli, żegnani serdecznie przez gościnnych gospodarzy.

Pani prezydentowa Małachowska serdecznie opiekowała się delegacją z Oleska, czterema małomieszczanami, którzy w swych prostych kożuchach w salonach pp. Małachowskich wyróżniali się z tłumu gości w czarnych frakach, czamarkach, barwnych kontuszach i mundurach. Wiele uroku rautowi dodawała obecność pań.

Równocześnie między godziną 4 a 5 popołudniu odbywały się w trzech różnych miejscach popularne odczyty o królu Janie Sobieskim. Wygłosili je pp. dr. Karol Nitman, który w sposób przystępny przedstawił, dlaczego król z taką gotowością pośpieszył z odsieczą pod Wiedeń; dr. Michał Rolle mówił o stosunku Jana III do miasta Lwowa, zaś prof. Majerski uwzględniał czysto prywatne życie Sobieskiego. Wszyscy trzej prelegenci cieszyli się licznymi słuchaczami.

* * *

Teatr lwowski również dał dwa uroczyste przedstawienia, na które publiczność pośpieszyła z ochotą.

Popołudniu dawano śliczną „Dziką różyczkę“ Blizińskiego i znaną operetkę Dunieckiego „Paziowie królowej Marysieńki“ — wieczorem zaś przed przedstawieniem zawsze pięknej „Halki“ wygłosił p. Chmieliński, przybrany w strój polski, z siłą i uczuciem prolog Rossowskiego. Wśród niemilknących oklasków, nagradzających autora i wykonawcę, podniosła się kurtyna i oczom widzów ukazała się postać króla w otoczeniu zbrojnych hufców husarji, co wywołało ogólny entuzjazm.

## Wiec urzędników miejskich.

Zainicjowany przez pismo nasze wiec urzędników z 30 miast w Galicji przyszedł do skutku i wczoraj o godz. 3 popołudniu rozpoczął obrady. Na wiecu tym, który się odbywa w sali kasy chorych, reprezentowanych było 27 miast, a ogólną liczbę uczestników wynosi 60, brakło tylko delegatów z 3 miast, którzy przysłali pełnomocnictwa.

Przed południem uczestnicy zjazdu wysłuchali nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów na intencję powodzenia wiecu, a następnie wzięli gremjalnie udział w obchodzie odsłonięcia pomnika króla Jana III.

Obrady zagaił p. dr. Kwieciński z

---

(12)

Dr Józef Weigel.

## Jan Śniadecki.

(Ciąg dalszy).

Mimo tych licznych zajęć, nie przerywał rektor obserwacyj astronomicznych, ubolewał tylko, że nie może prowadzić ich drobiazgowo i że klimat mu wielce przeszkadzał. W roku 1809 ogłosił nowe, przejrzane wydanie swej geografji matematycznej.

Przy każdej sposobności zarazem wygłaszał mowy krótkie wprawdzie, ale pełne zbawiennych rad dla młodzieży uczącej się i wskazówek dla nauczycieli. Może tylko za dużo w nich było pochwał dla cara, jako orędownika nauk w Polsce, co nieco zakrawało na przesadne pochlebstwo.

Przytem rektor wspomagał wszelkie przedsiębiorstwa naukowe i tak zbierał Lindemu pilnie prenumeratorów na Litwie do jego słownika, dzieła na owe czasy olbrzymiego i ztąd corocznie posełał mu po kilkaset dukatów (Lindego listy do Śniadeckiego pełne dziękczynności).

Za drugiego swego urzędowania wzmógł jeszcze sławę uniwersytetu Śniadecki, tak, iż obejmował z górą dwadzieścia tysięcy uczącej młodzi we wszystkich szkołach swojego wydziału ze wszystkich stron Polski, ale i Rosji, jak niemniej i z zagranicy, uniwersytet zyskał katedry teologji pastoralnej, farmacji i sztycharstwa, ekonomji politycznej, filozofji moralnej, fizjologji, języka hebrajskiego, włoskiego i angielskiego, szkoła rysunków pod sławnym Kustemem, kilinika chirurgiczna i położnicza. Zbudowano piękną salę chemiczną, audytorjum dla historji naturalnej, teatr anatomiczny, zakład weterynarji, powiększono ogród botaniczny, założono zbiór modeli gipsowych, sztychów i rysunków, nabywszy zbiory po Smuglewiczu.

Hasło swoje wypowiedział w ogóle rektor w słowach: „Uprawiany i doskonalony jeden tylko rodzaj nauk z zaniedbaniem innych, podnosząc i zalecając kraj i ludzi z jednej, zostawił w nich z drugiej strony okropne i rażące skutki dzikości; przesąd uczonych wynoszących jedną naukę z pogardą drugich, jest to samolubstwo, chcące się przecenić lekceważeniem rzeczy sobie nieznanych: jest to uczone barbarzyństwo, wynikające z krótkiego i fałszywego rzeczy widzenia“ (Jan Sniadecki pisma rozmaite, tom II 86—89). Wobec tego upada zarzut czyniony Śniadeckiemu przez niektórych, że krzewił tylko matematykę z zaniedbywaniem innych nauk.

Wtedyto rząd nadał Śniadeckiemu order św. Anny drugiej klasy, odznaczenie od czasów rozbioru Polski na Litwie rzadko dawane. Niewzbiło go to jednak w dumę i nawet wypraszał się od wszelkich gratulacyj.

Smutno dotknęła rektora śmierć przyjaciela serdecznego Poczobuta 8 lutego 1810, a w mowie mianej na zakończenie roku szkolnego 30 czerwca wystawił na wieki świetny pomnik zasług zacnego dawniejszego rrktora, ściągnął jednak na się ogromny gniew Jezuitów za to, iż z uniesieniem wspominał o zmartwieniu Poczobuta, gdy Jezuici chcieli objąć akademję wileńską i już patra Grubera do Wilna dla rozpatrzenia sprawy przysłali, i o przedstawieniach jego do jenerała zakonu, że zakon porywa się na niebezpieczne przedsięwzięcie bez żadnych sposobów, bez ludzi zdolnych w naukach, z powołaniem nawet zakonnem niezgodnych, z obrazą sumienia i sprawiedliwości, podejmuje się ogromu rzeczy, narażając całą publiczność na zawód, a zakon na nienawiść powszechną. Niedołężność nauczycieli w utworzonej później akademji połockiej, objawiająca się w piśmie jej czasowym *Miesięczniku*, potwierdziła prawdę tych słów Sniadeckiego. Nic też nie wyrzekł Śniadecki niesłusznego dalej, wspominając, że Poczobut przeniósłszy się do klasztoru dyneburskiego pracował na próżno nad zgromadzeniem jezuickiem, by odmieniło w szkołach białomskich plan dawny uczenia potrzebom kraju wcale niedogodny.

Za to spotkał rektora jednak straszny gniew zakonu; udano się aż do ministra Kazumowskiego ze skargą, że rektor w swej mowie pokładł rzeczy, uwłaczające ich towarzystwu. Minister kazał sobie mowę przetłumaczyć, a poznawszy, że Śniadecki przytaczał fakty znajome, kazał powiedzieć Jezuitom, by sami Śniadeckiemu na to odpisali. Nie spodziewali się takiego werdyktu i dali spokój potężniejszemu od nich przeciwnikowi. Nie cierpiąc rektora i uniwersytetu, wskutek częstych kołatań rektora jednak zmienili nieco swój system nauk, o czem Śniadecki pisał do Czackiego.

Przykrzejszą przeprawę miał rektor w uniwersytecie samym z dziekanem fakultetu filozoficznego, Grodkiem, w sprawie obsadzenia katedry języka polskiego i literatury. Śniadecki, choć nieprzyjaciel konkursów, z braku kandydatów znanych, rozpisał konkurs, a dbały zawsze o krzewienie mówienia i pisania czystym polskim warunkiem w wytworzeniu, własnoręcznie napisanem, położył główny nacisk na znajomość kandydata języka polskiego i literatury gruntownej, pominął zaś zwykłe dodatki o obyciu się dokładnem kandydata z literaturą starożytną i złożeniu dowodów tego w odpowiedniej rozprawie. Grodek w tym względzie napisał do kuratora, oskarżając ogłoszony już drukiem Śniadeckiego program o niedostateczności i błędy. Kurator tembardziej się oburzył, ile że konkurs rozpisany był właściwie bez zawiadomienia go o tem i ostry list napisał do rektora, który jednak ze wszystkich zarzutów świetnie się oczyścił i bezpodstawność, a nawet przewrotność ich wykazał. Złożył komitet z trzech profesorów akademji umiejących dobrze popolsku, w celu ocenienia rozprawy konkursowej. 28 grudnia 1810 nadeszła z Krzemieńca rozprawa dotycząca, którą Grodek, jako dziekan uznał za niedostateczną i radził przedłużyć konkurs jeszcze na cztery miesiące. Komisja wspomniana jednak uznała rozprawę za dobrą, a po otworzeniu kartki zapieczętowanej z imieniem autora, okazało się, że był nim ojciec wielkiego Juljusza Słowackiego, Euzebjusz Słowacki, nauczyciel literatury polskiej w gimnazjum krzemienieckiem. On tedy został profesorem literatury polskiej w akademji wileńskiej. Urażony Grodek zrobił donos do ministra potajemnie, oskarżając komisję i rektora o stronniczość i nieznajomość rzeczy. Lecz sprawa się wydała, oburzenie na Grodka było wielkie, ale wszystko załagodził szlachetny rektor. Sposób zapatrywania się rektora na podobne sprawy, poznamy najlepiej z własnych słów jego: „sądząc o pisarzach, więcej zważać potrzeba na piękności w ich dziełach zawarte, jak wady, bo te pokazują tylko, że człowiek powinien się jeszcze doskonalić, tamte zaś oznaczają dar i talent, a zatem fundament, bez którego doskonalenie się w tej sztuce jest daremne i udać się nie może. Jedno piękne miejsce, jak błysk wielkiego światła, gasi małe plamy i uchybienia.“

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Białej, poczem przewodniczącym wybrano sekretarza magistratu z Rzeszowa p. Topolnickiego, zastępcą jego sekretarza magistratu z Sanoka p. Skwirczyńskiego. Na sekretarzy powołano pp. Scheuringa z Wieliczki i Kołodyńskiego z Gródka.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza, odczytano sprawozdanie z wiecu odbytego w roku 1890, poczem zabrał głos p. Bobelak i w dłuższem przemówieniu omawiał obecne stosunki urzędników autonomicznych.

Z przemówienia tego dowiedzieliśmy się, że istnieją posady, do których uzyskania wymagane są studja prawnicze lub co najmniej świadectwo dojrzałości i egzamin kwalifikacyjny, — a płace do nich przywiązane wynoszą nieraz tylko 480 zł. W ogóle przemówienie to odmalowało w jaskrawych barwach opłakane położenie urzędników autonomicznych po prowincjach.

Przemówienie swe zakończył p. Bobelak następującemi słowy: Nie łaski, nie jałmużny, lecz sprawiedliwego wynagrodzenia za pełnienie swych obowiązków należy się domagać. A i sfery miarodajne powinny słuszne żądania urzędników przyjąć przychylnie i nie zwlekać zbytnio z ich urzeczywistnieniem. Jeżeli bowiem dotychczasowe stosunki potrwają nadal, a dotyczące czynniki nie wystąpią rychło z reformą polepszającą byt swych pracowników — to wobec wzmagającej się drożyzny, w krótkim czasie zamiast uległych i pracowitych urzędników, wytworzą sami proletarjat, przesiąknięty doktrynami skrajnego socjalizmu. Niechaj rok jubileuszowy, któremu urzędnicy państwowi mają tyle do zawdzięczenia, stanie się dla urzędników autonomicznych zapowiedzią lepszej przyszłości. Niech gminy miejskie i rady powiatowe pamiętają o tem, że regulując płacę swych funkcjonarjuszy w tym dla nas tak uroczystym roku jubileuszowym, stworzą tem samem fundację, która z pewnością największą radość sprawi jubilatowi-monarsze". (Oklaski).

Następnie przemawiał p. Webersfeld (ze Lwowa). który wytykał sposób, w jaki praktykują się mianowania urzędników miejskich.

Z kolei zabrał głos p. Laskowski z Gorlic i w dłuższem przemówieniu domagał się, aby urzędnicy miejscy podzieleni zostali na trzy klasy, odpowiadające IX, X i XI klasie rangi urzędników państwowych i żeby tem uregulowaniem stosunków urzędników miejskich zajął się sejm, jako najwyższa instancja autonomiczna.

P. Sadowski z Tarnopola wnosi, aby wiec uchwalił wnieść do sejmu petycję, by urzędnicy 30 miast przeszli jako urzędnicy na etat wydziału krajowego, by sejm zmienił § 50 ustawy gminnej w ten sposób, żeby urzędników gminnych mianowanych przez radę zatwierdzał jeszcze wydział krajowy, aby sejm po wysłuchaniu opinji wydziału krajowego ustalił i oznaczył płace urzędników miejskich w poszczególnych miastach i działach urzędów, by wolno było z miejsca na miejsce się przenosić w drodze zamiany wzajemnej lub awansu. Dalej czyni mowca wniosek, aby wiec wybrał komisję i polecił jej wypracowanie petycji do sejmu, któraby uwzględniała wnioski mowcy, a nadto, aby wiece urzędników miejskich odbywały się co roku. W tym celu należy wybrać stałą komisję, którąby się zajęła tą sprawą. W końcu wnosi mowca, aby wiec uchwalił założyć stowarzyszenie bratniej pomocy urzędników magistratualnych i wydawać pismo, poświęcone sprawom urzędników miejskich, w któremby mogli oni zamieszczać wszystkie swe życzenia i skargi.

Dr. Doliński, zastępca burmistrza z Przemyśla, stwierdza, że żale tu podniesione są słuszne, a rada m. Przemyśla uznała to, oceniła pracę urzędników i w Przemyślu płace urzędników są najwyższe. Zapewnił, że żądania urzędników znajdą u burmistrzów i rad miejskich z pewnością poparcie i radził, aby urzędnicy w pierwszym rzędzie zwrócili się nie do sejmu, lecz do swoich burmistrzów i rad miejskich, a ci im z pewnością poparcia nie odmówią. Zresztą mowca poruszy tę sprawę na zebraniu burmistrzów 30 miast, a ma nadzieję, że tam z pewnością zapadną uchwały pomyślne dla urzędników. Petycja wniesiona wprost do sejmu, a nie do zwierzchności gminy, mogłaby się spotkać w niejednem miejscu z niechęcią, a tego przecież urzędnicy nie chcą.

P. Bobelak oświadcza, iż zebrani dziękują serdecznie za przyrzeczenie dane przez dra Dolińskiego, że popierać będzie postulaty urzędników miejskich w komisji 30 miast, ale piękne przyrzeczenie to mogą zebrani przyjąć tylko jako zapowiedź na przyszłość, gdyż niestety dotychczas tak nie było. Np. burmistrz m. Buczacza p. Stern, dbający gorąco o dobro swych urzędników, napisał niedawno list do przewodniczącego wiecu burmistrzów 30 miast dra Dworskiego, w sprawie urzędników miejskich, ale niestety odpowiedzi na swe pismo nie otrzymał.

P. Scheuring z Wieliczki, oświadcza, iż miał tu stawiać rozmaite wnioski, ale wobec przyrzeczenia dra Dolińskiego stawiać ich nie będzie, bo ma nadzieję, że dr. Doliński stosownie do słów swych bronić będzie spraw urzędników na wiecu burmistrów 30 miast.

P. Krzyształowski ze Złoczowa, wnosi, aby wiec petycję zaproponowaną przez p. Sadowskiego wniósł na ręce prezesa wiecu 30 miast dra Dworskiego i do burmistrzów tych miast.

Przemawiali jeszcze pp. dr. Kwieciński, burmistrz m. Buczacza p. Stern i p. Laskowski, poczem przewodniczący odroczył posiedzenie do dziś do godz. 9 rano.

## W sprawie konserwów mięsnych.

Z kompetentnego źródła otrzymujemy następujące wyjaśnienie sprawy, która ostatnimi czasy była przedmiotem ożywionej dyskusji publicznej:

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że nie galic. akc. Towarzystwo handlowe zaprosiło firmę Ig. Eisler i synowie do spółki w interesie fabrykacji konserwów mięsnych w Galicji — lecz odwrotnie, a to zapewne z tego powodu, że pierwotnie w innym kraju, a nie w Galicji budowa nowej fabryki konserwów projektowaną była.

Usiłowaniom Towarzystwa handlowego udało się, że zarząd wojskowy zgodził się na budowę 2 takich fabryk w Galicji, a na to wpłynął niezawodnie wzgląd, że w Galicji istnieją dwie wielkie fortece w Krakowie i Przemyślu i że w r. 1895, kiedy ten interes nawiązano: Galicję uważano jeszcze za prawdopodobny przyszły teatr wojny.

Sama fabrykacja konserwów mięsnych nie przedstawia wielkiego interesu pieniężnego, zwłaszcza w czasie pokoju, gdyż z ogólnego rocznego zapotrzebowania w wysokości 3,000.000 puszek, wynosi przydział na Galicję czternaście procent, czyli 420.000 puszek, po cenie fiskalnej około 53 ct., a gdy wartość potrzebnego do jednej puszki mięsa przedstawia się zwyż 40 ct., przeto łatwo każdy obliczy, iż czysty zysk z produkcji 420.000 puszek, wcale się tak swietnie przedstawiaś nie może. Gdy nadto każda fabryka wyrabiać może w czasie normalnym dziennie 20.000 puszek, przeto na zwykły wyrób w obu fabrykach wystarczy po $10^{1}/_{2}$ dni roboczych rocznie i dla tego też stałe urządzenie fabrykacji w pomienionych fabrykach krajowych stałoby się bezwzględnie stratnem. Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe nie będąc wcale zakładem dobroczynnym i zmuszone dbać o interes akcjonarjuszów, musiało się też zgodzić na fabrykowanie przydzielonej mu ilości puszek we większej choć pozakrajowej fabryce takich konserwów, zadawalając się jedynie odpowiednim udziałem w zysku. Układ ten obowiązuje wszakże tylko w czasach normalnych, a przedstawia się całkiem inaczej na wypadek mobilizacji.

Na ten bowiem wypadek zapotrzebowanie konserwów mięsnych stałoby się bardzo wielkiem i zysk w tym interesie wcale pokaźnym; według istniejącego zaś układu zastrzegło sobie Towarzystwo handlowe na ten czas w równej ze spólnikiem części współdziałanie we fabrykacji i w osiągniętych zyskach. Na ten też wypadek zastrzegło sobie Tow. handlowe w kontrakcie, że do fabrykacji ma być użyte wyłącznie mięso galicyjskie i krajowe siły robocze. Natomiast spólnik Towarzystwa handlowego zbudował własnym kosztem obie fabryki w Krakowie i Przemyślu, a co ważniejsze, zażądane przez wojskowość i połączone z temi fabrykami zakłady dla mrożenia mięsa *(Gefrieranlagen)* mogące pomieścić jednorazowo po 8000 wołów w każdym zakładzie z osobna. Zakłady te mają także znaczenie na wypadek mobilizacji. Budowa wszystkich tych zakładów, kosztujących kilka kroć stotysięcy, a przechodzących zaraz po wybudowaniu na własność skarbu wojskowego, przedstawia się jedynie jako wkładki na przyszłe zyski w wypadku mobilizacji, który to wypadek w r. 1895 miał jeszcze pewne szanse, dziś jednak dzięki Opatrzności na dalekie usunięty jest pole. Do takich zaś wkładów nie posiada Towarzystwo handlowe odpowiednich funduszów, a nie mogło liczyć na spólnika krajowego.

Cały więc ten interes nie przedstawia na razie wielkich korzyści, a widoki na przyszłość są dość problematyczne.

W obecnej chwili odbywały się kilkodniowe próby w zbudowanych fabrykach, jedynie celem przekonania się, czy mogą one na wypadek potrzeby należycie funkcjonować i do tych prób musiano naturalnie sprowadzić wyćwiczone robotnice z istniejącej już dawno pozakrajowej fabryki, zwłaszcza, że fabrykacja konserwów mięsnych, jakkolwiek prosta, wymaga wielkiej staranności, przezorności i rutyny. Niema więc obecnie mowy o normalnej fabrykacji i nie może być mowy o pokrzywdzeniu przemysłu lub produkcji krajowej, gdyż po dokonanej próbie fabryki, jak już nadmieniono, zamknięte zostaną.

Jak zaś towarzystwo handlowe w danych okolicznościach starało się przemysł krajowy ochronić, dowodzi, iż skutkiem kontraktowego zastrzeżenia się towarzystwa, obie fabryki zostały zbudowane, choć za cudze pieniądze, to przecież przez przedsiębiorców, budowniczych i rzemieślników krajowych, a jedynie instalacje maszynowe pochodzą od firmy Linde w Wiesbaden, która na tego rodzaju urządzenia posiada wyłączny patent.

## Zatarg o księstwo Lippe-Detmold.

Znany jest czytelnikom naszym zatarg cesarza Wilhelma z hrabią regentem księstwa Lippe-Detmold, Ernestem Lippe-Biesterfeld telegram cesarza Wilhelma w tej sprawie. W swoim czasie donosiliśmy też, że hrabia regent wystosował memorjał do książąt związkowych w tej prawie.

Otóż obecnie dzienniki niemieckie podają ten memorjał do wiadomości publicznej. W memorjale tym znajduje się też list hr. Lippe do cesarza, który wywołał bardzo niegrzeczną i ostrą odpowiedź cesarza. O liście tym głoszono, iż był napisany w tonie aroganckim i niegrzecznym. Tymczasem list ten zaczyna się jak następuje: „Wasza cesarska mość niech raczy najłaskawiej wysłuchać mnie w następującej sprawie i udzielić mi swojej potężnej pomocy i obrony."

W dalszym ciągu hr. Lippe opowiada, jak jenerał komenderujący w Detmold zabronił żołnierzom, aby oddawali honory wojskowe członkom rodziny regenta i pisze: „Powodem prośby, aby W. C. Mość raczył mi udzielić swojej opieki, jest nie tyle odmawianie honorów wojskowych rodzinie panującego, ile naruszenie przez komenderującego jenerała praw księcia Rzeszy, i odmienne traktowanie w tym względzie księstwa Lippe-Detmold od innych państw Rzeszy".

W dalszym ciągu pismo przypomina prawa, zapewnione przez konwencje wojskowe panującym wobec komenderujących jenerałów i powiada: „Wydaje mi się nieuzasadnionem, aby komenderujący jenerał w Monasterze ponad głową panującego jego rozporządzenia znosił. Dotknęło mnie to tem boleśniej, ponieważ podkopuje to moją powagę w kraju, wzmacnia ducha przeciwieństwa wobec mego rządu i utrudnia zaprowadzenie normalnych stosunków w kraju, a ludność księstwa nie rozumie nieusprawiedliwionego upokorzenia, jakiem została w osobie regenta swego dotkniętą. Ponieważ ze względu na dyscyplinę wojskową wstrzymałem się od udzielenia odmiennych rozkazów, do których jako panujący zupełnie byłem uprawniony wobec żołnierzy kontyngentu krajowego, więc odwołuję się do uczucia sprawiedliwości W. C. Mości i proszę o łaskę, aby potężne słowo W. C. Mości położyło koniec niesprawiedliwości i poleciło komenderującemu jenerałowi VII korpusu, aby zniósł swoje rozporządzenia i w przyszłości nie naruszał w podobny sposób praw moich. Z wyrazem niezmiernego uszanowania mam zaszczyt pozostać W. C. Mości najniższym sługą. Ernest hr. Lippe-Biesterfeld".

Trudno zaiste o list napisany z większem uszanowaniem, niżeli powyższy.

Odpowiedź telegraficzna cesarza brzmiała w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„List pański odebrałem Rozporządzenia jenerała komenderującego nastąpiły w porozumieniu ze mną, po poprzedniem zapytaniu. Rejentowi, co rejentowi się należy, nic więcej. Zresztą proszę raz na zawsze o zaniechanie tonu, w jakim pan uznałeś za właściwe pisać do mnie. Wilhelm".

Otóż hr. Lippe rozesłał obszerny memorjał do książąt rzeszy, w którym z góry się zastrzega, że nie chce podnosić opozycji przeciwko cesarzowi, ale nie może pozwolić, aby go traktowano, jak poddanego króla pruskiego. Rejent zaznacza dalej, że pomimo wszelkich usiłowań pozyskania względów cesarza, od samego początku po kilkakrotnie doznał niełaski. Pismo w końcu zaznacza potrzebę zachowania nietykalnych praw panującego.

Przypominamy tu, że do sukcesji w księstwie Lippe rościł pretensję ks. Schaumburg Lippe, szwagier cesarski, ale sąd polubowny złożony z wybitnych prawników, pod prezydencją króla saskiego, przyznał prawo to Lippe-Biesterfeldowi.

Wielce charakterystycznem jest stanowisko, jakie wybitny organ narodowo-liberalny *National Ztg.* w tej sprawie zajął. Dziennik ten pisze, że, wprawdzie po stronie ks. Lippe jest słuszność, że jednak w stosunku pomiędzy tak potężnem państwem jak Prusy, a tak drobnym kraikiem, jak księstwo Lippe, byłoby lepiej nie poruszać takich kwestyj. *Macht geht vor Recht* (siła przed prawem).

## Sztuka toastowania.

Toast — jestto sposobność przemawiania, ale nie powiedzenia czegoś. Coprawda należy w tem dojść do pewnej rutyny. Tej coprawda nie można uzyskać w cichości i zaprawdę, nie można wzorem anatomów, robić najpierw eksperymentów toastowych na królikach i szczurach, a potem dopiero na ludziach.

Królik nie odczuwa toastów — szczęśliwe stworzonko! Trzeba natychmiast próbować gdzieindziej, bez względu na to, czy dotknięci tem nieszczęściem odczuwają ból lub nie. Wiwisekcja na naszych braciach i siostrach okazuje się konieczną; każde fałszywe współczucie jest przeszkadzaniem w zawodzie, co już jest winą samego toastującego.

Gdy rozpoczynałem tę sztukę — pisze jeden z toastowców — wygłosiłem na próbę kilka toastów do mego pieska; kręcił zadowolony ogonem, ponieważ zawsze cieszy go to bardzo, gdy się do niego głośno mówi — a jednak nie mogłem się dowiedzieć, jakie wrażenie wywarły na nim moje słowa i jak je osądził.

Molier czytał swoje sztuki najpierw kucharce; każdy przyzna, że między pieskiem, a kucharką jest różnica, nie mam nawet potrzeby mówić, jaka.

A zatem: wygłaszać toasty odważnie, dopóki się nie usiędzie pewnie na siodle i nie pokona choroby dziecięcej. Idzie to prędzej, niż ktoś myśli lub obawia się. Długoletnie doświadczenie przekonało mnie, że potrzeba trzech lub czterech szablonów, które się zmieniają stosownie do okoliczności.

Wystarcza także około pół tuzina dowcipów, aby wywołać zwykłą wesołość. Podczas gdy ludzie kiedyindziej są bardzo wymagający i krytykują ostro deklamację lub wykład, zachowują się przy stole bardzo względnie i połykają wszystko dobrodusznie i chętnie. Człowiek zajęty piciem i jedzeniem znajduje się w nastroju pojednawczym, mniej lub więcej, stosownie do jakości kuchni i piwnicy. Diatego też ostrożny mowca będzie się powodował dobrocią potraw i napojów, czy ma mówić czy też milczeć. Jeżeli menu jest lichę, napróżno ciskać dokoła perłami humoru i dowcipu.

Zauważyłem, że największe powodzenie jako mowca toastowy miałem zawsze w dobrych restauracjach; daleko słabiej wychodzą zato moje przemówienia, gdy kogoś goszczę u siebie w domu i podczas obiadu wygłaszam na jego cześć toast, choćby on był nawet jak najdłuższy. Szczególna rzecz — ale prawdziwa!

Odpowiedzą mi na to, że nieraz i podczas doskonałego obiadu toast się nie uda; to być może, ale w tym wypadku była tu w grze niestosowność chwili, wołająca o pomstę do nieba. Ale kto zna najzwyklejsze sztuczki, ten przy zwierzynie i doskonałym tokaju z pewnością efekt wywoła.

## Dusza roślin.

Anglik Artur Smith „odkrył" inteligencję duszę roślin i opowiada o tem, co myśli i zbadał w dłuższym traktacie p. t.: *The brain power of plants.* Właściwie mr. Smith nie mówi nic o „duszy" — to słowo u niego dobre jest dla marzycieli i metafizyków, ale to, co pisze, ma dla nas ten sam prawie sens. Oto jego teorja:

Roślina posiada pewną „siłę mózgową", pewną zdolność myślenia, która umożliwia pociągnięcie pewnej określonej granicy między światem zwierzęcym, a roślinnym, co zresztą już oddawna było wiadomem. Nie wiemy, czem roślina myśli, ale myśli jednak, aczkolwiek bardzo niejasno.

Co prawda żaden botanik nie odkrył dotychczas jeszcze mózgu rośliny; jednakowoż ogromna ilość ich poruszeń i wiele okoliczności ich życia dowodzą, że posiada więcej jak tylko instynkt, że ona, czego u zwierząt nikt nie zaprzecza, jest w stanie formalnie rozważać.

Roślina nie jest istotą bez życia jestto organizm, który posiada stanowczo funkcje zwierzęce. Roślina śpi i oddycha, posiada wrażliwość, obieg soków, wykonuje cały szereg skomplikowanych ruchów, a większa część tych zjawisk jest u niej tak samo z góry określoną, jak u zwierząt. Można tak samo roślinom kazać iść spać, jak dzieciom. Przyjemnie jest przypatrywać się temu nieraz.

Jedna z roślin wodnych *(Thalia)*, gdy nadchodzi wieczór, robi na noc toaletę; zamyka kwiaty, ściąga je pod wodę i — dobranoc! Kwiaty można zobaczyć dopiero rano; wychodzą one znowu nad powierzchnię, rozwijają się — piękna roślina wstała ze snu.

Inna roślina wodna otwiera się o szóstej wieczorem; około północy „zamyka znowu oczy" i — zasypia. Około godziny szóstej rano budzi się znowu i czuwa. Około południa, gdy upał jest najsilniejszy. chowa się znowu pod wodę i odbywa siestę do wieczora.

Mimozą, gdy dzień jest na schyłku, owłada zupełna senność; ciemna chmura, która choć cokolwiek zaciemni widnokrąg, jest w stanie ją uśpić; natychmiast, omamiona ciemnością, zwija listki i powoli zasypia.

Są pilne i leniwe rośliny; jedne wstają o brzasku, drugie o dziesiątej przed południem, trzecie — elegantki! — dopiero o dwunastej. Można znaleść także „ćmy nocne" wśród roślin, które ożywiają się dopiero wtedy, gdy ich towarzyszki udają się na spoczynek.

A zatem nie ma nic zbytecznego w naturze: sen roślin, który fizjologicznie jest tym samym, co sen u zwierząt, posiada swój cel i jest potrzebą. U zwierząt wyższego rzędu oznacza sen spokój mózgu i systemu nerwowego, a fakt, że roślina śpi i spać musi, jest dla Smitha dowodem, że i ona ma system nerwowy i organ, który zastępuje mózg.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 21 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Właściciel kuźnic". Początek o godz. 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Poniedziałek (21): Ofiarowanie N. P. M. Wschód słońca o godzinie 7 minut 24, zachód o godzinie 4 minut 10

**Mianowania i przeniesienia kolejowe.** Mianowani zostali: Inżynier Józef Haleczko, zast. naczelnika sekcji konserwacji we Lwowie, naczelnikiem sekcji konserwacji w Kocmaniu; inżynier Stanisław Gürtler w dyrekcji lwowskiej, naczelnikiem w Skale; inżynier-adjunkt Tadeusz Radwan-Łodziński w Delatynie, zastępcą naczelnika stacji konserwacji w Skolem; Stanisław Piasecki, asystent w Chodorowie, naczelnikiem stacji Psary; Alojzy Stański i dr Zygmunt Sorg koncypientami.

Przeniesieni zostali: Oficjał Edward Laukatka ze Stanisławowa do Radowiec; Józef Silberbach, oficjał i naczelnik stacji w Kałuszu, jako prowizoryczny urzędnik magazynu do Stanisławowa; adjunkt i naczelnik stacji Psary Ferdynand Jax w tym samym charakterze do Bukaczowiec; adjunkt i naczelnik stacji w Bukaczowcach Marjan Krupański w tym samym charakterze do Kałusza; Stefan Koltunik, adjunkt ze stacji Stanisławów do dyrekcji stanisławowskiej; asystent Jan Chudy z Tłumacza do Chodorowa; asystent Władysław Gerczak z Worochty do Tłumacza; asystent Juljan Krzysztofowicz ze stacji Potutory w tym samym charakterze do Rohatyna; asystent Chaim Stern z Rohatyna do Potutor; aspirant Walerjan Gürtler z Nadwórny do Podwysokiego; aspirant Stanisław Piątkiewicz z Czerniowiec do Kuczurmare.

**Z krajowej rady szkolnej.** Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 14 listopada r. b.:

Rada szkolna krajowa zamianowała:

Michała Sicińskiego nauczycielem starszym pięcio-klasowej szkoły w Tyśmienicy; Michała Meklera dyrektorem trzy-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Jarosławiu; Klementynę Leisnerównę i Kazimierę Czernecką nauczycielkami trzy-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Jarosławiu; Walerję Mężykównę nauczycielką starszą cztero-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Jarosławiu; Józefa Drohę dyrektorem trzy-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Jarosławiu; Teofila Fiutowskiego i Stanisława Jaronia nauczycielami trzy-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Jarosławiu; Ignacego Misińskiego i Mikołaja Kobryna nauczycielami starszymi cztero-klasowej szkoły pospolitej męskiej w Jarosławiu; Stanisława Bara nauczycielem kierującym, Jana Obrębskiego starszym i Ambrożego Knoblocha młodszym nauczycielem cztero-klasowej szkoły męskiej imienia Mickiewicza w Jarosławiu; księdza Józefa Jurkiewicza katechetą rzymsko-katalickiego obrządku trzy-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny i księdza Józefa Krechowicza katechetą rzymsko-katolickiego obrządku trzy-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej imienia Elżbiety we Lwowie; Edwarda Kisielewskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Iwanówce; Antoninę Seniowowę starszą nauczycielką trzy-klasowej szkoły w Chłopach; Marję Wehrównę nauczycielką jedno-klasowej szkoły w Podzwierzyńcu; Michała Martynowicza nauczyciele jedno-klasowej szkoły w Rozdziałowicach; Ferdynanda Juraska nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Cyganach; Kazimierza Szeligę nauczycielem jedno-klasowej szkoły w Niedźwiadzie; Franciszka Łukasika nauczycielem jedno-klasowej szkoły w Pustkowie; Zygmunta Ryżewskiego nauczycielem jedno-klasowej szkoły w Rosochaczu; Wincentego Manierskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Jedliczu, Andrzeja Samockiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Targowiskach; Władysława Michalika starszym nauczycielem pięcio-klasowej szkoły w Sieniawie; Zofję Mściwujewską nauczycielką jedno-klasowej szkoły w Krzywczycach; Alojzego Kapłońskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Szerzynach; Marję Kwiatkowską nauczycielką kierującą pięcio-klasowej szkoły żeńskiej w Tłumaczu; Romualda Wojnarowskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Łużnej; Józefę Żukowską starszą nauczycielką pięcio klasowej szkoły żeńskiej w Śniatynie; Mikołaja Muszyńskiego nauczycielem jedno klasowej szkoły w Otyniowicach; Józefa Szpilfogla młodszym nauczycielem sześcio-klasowej szkoły męskiej w Trembowli; Mikołaja Rawluka nauczycielem jedno-klasowej szkoły w Siemakowcach; Jana Szaleskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Ryglicach; Jakóba Ulwańskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Lipowcach; Stefana Kretowa nauczycielem jedno-klasowej szkoły w Turkocinie; Leontynę Wertyporochowę młodszą nauczycielką dwu-klasowej szkoły w Laszkach Królewskich; Tomasza Serkiesa nauczycielem jedno-klasowej szkoły Kukizowie; Juljana Dubeltskiego nauczycielem jedno-klasowej szkoły w Szczytowcach; Spirydjona Kolankowskiego nauczycielem jedno-klasowej szkoły w Olesińcach; Pawła Zdunia nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Zarzeczu.

Zamianować zastępcami nauczycieli: Romana Bratkowskiego w gimnazjum w Kołomyi; Franciszka Ergetowskiego w gimnazjum w Samborrze; Franciszka Włodygę w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich: dr. Michała Kozłowskiego, nauczyciela gimnazjum w Podgórzu.

Zorganizować drugą szkołę ludową jedno-klasową w Ptaszkowej (powiat Grybów) od dnia 1. września 1899 roku i szkołę jedno-klasową w Siółku (powiat Podhajce) od dnia 1. grudnia 1898 roku.

Wyłączyć gminę Damienice z zakresu szkolnego w Cikowicah (powiat Bochnia) i zorganizować osobną szkołę ludową w Damienicach od dnia 1. września 1900 roku.

Wyłączyć gminę Niedźwiedzę z zakresu szkolnego w Łoniowej (powiat Brzesko) i zorganizować osobną szkołę ludową w Niedźwiedzy od dnia 1. września 1899 roku.

Przekształcić od dnia 1 września 1899 roku szkoły ludowe: dwu-klasową w Inwałdzie (powiat Wadowice) na trzy-klasową; zaś jedno-klasowe szkoły: w Wierzbowie (powiat Podhajce), Tłumaczyku (powiat Kołomyja), Zręcinie (powiat Krosno), Zarudziu i Dyczkowie (powiat Tarnopol), Biadolinach (powiat Brzesko), Ujanowicach (powiat Limanowa), Bojańcu (powiat Żółkiew), Krosienku (powiat Przemyślany), Tyśmienicy (powiat Tłumacz) i w Gruszce (powiat Tłumacz) na dwu-klasowe.

Systemizować posady katechetów rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego obrządku dla szkół pięcio-klasowych męskich i żeńskich w Lubaczowie od dnia 1. września 1890 roku.

Zorganizować od dnia 1. września 1899 roku dopełniające kursa rolnicze przy szkołach ludowych: trzy-klasowej w Padwi Narodowej, cztero-klasowej w Potoku Złotym i przy dwu-klasowej szkole w Mędrzechowie.

**Z strzelnicy.** Na strzelnicy miejskiej odbyło się przedstawienie amatorskie, na którem odegrano farsę „Dwa a dwa cztery". Po przedstawieniu odbyły się tańce. Przedstawienie powtórzone będzie dnia 8. grudnia na dochód budowy drugiej sali „Sokoła".

**Wiadomości djecezjalne** Archidjecezja lwowska ob. łać. Prezentę na probostwo reg. col. w Delatynie otrzymał ks. Tomasz Trzebunia. Mianowany ekspozytem w Machlińcu ks. Jan Wojciechowski, tymczasowy deficjent. Jurysdykcję otrzymał ks. Władysław Kijowski.

Djecezja przemyska: Prezentę na probostwo w Fulsztynie otrzymał ks. Józef Watulewicz, administrator w Fulsztynie. Przeniesiony ks. Jan Rurke z Grodziska do Stanów, a ks. Józef Sidor, deficjent, przeznaczony w charakterze kooperatora do Grodziska.

**Jeszcze „Leopolja".** Prof. dr. Starzyński, który był członkiem Corpsu Leopolja, przesłał temu stowarzyszeniu pismo, w którem oświadcza: „Jako Polak i jako członek mego społeczeństwa i jako profesor uniwersytetu mogę tylko z najwyższym protestem odeprzeć słowa obrażające całą młodzież akademicką, potępiające jej dążenie do rozpowszechniania uświadomienia narodowego i sięgające swą obraźliwością aż do tych kół właśnie, na które młodzież patrjotycznie oddziaływać się stara; gdy wreszcie polską młodzież wyszydzają w ten sposób jej koledzy z corps'u noszący polskie nazwisko, nie mogę dłużej uczestniczyć w tymże corps'ie Leopolja i składam niniejszem godność honorowego członka corps'u i jej znak widomy, tj. wstęgę, prosząc zarazem, by wszystkie stosunki między mną, a corps'em uważane odtąd były za zerwane."

**Komitet** dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej na zebraniu swojem dnia 14. listopada r. b. odbytem, naradzał się nad ustaleniem terminu obchodu. Rozważywszy, że najgłówniejszym punktem uroczystości, będzie poświęcenie tablicy pamiątkowej w kościele, mającej upamiętnić wśród nas, drogie Polakom, imię autorki „Rozrywek," a przekonawszy się, że dla technicznych i formalnych trudności, tablica gotową być nie może, aż za trzy miesiące, komitet postanowił nie rozdrabniać i nie dzielić na części obchodu, ale skupić wykonanie całego programu naraz dla nadania mu tem więcej powagi i świetności.

Komitet uchwalił więc urządzić obchód jubileuszowy Klementyny z Tańskich Hofmanowej w ostatnim tygodniu miesiąca kwietnia roku przyszłego, w porze rozpoczynającej się wiosny, skupiając tymczasem całą swoją działalność około urzeczywistnienia wszystkich punktów ułożonego programu.

Komitet ma nawet zamiar prosić także i inne miasta, gdzie mają być obchody, aby odłożyły je na to wspólne wiosenne „święto Polek".

**W „Właścicielu Kuźnic"** występuje dziś po raz pierwszy po długiej przerwie p. Władysław Woleński, w roli Filipa Derblay. Jest to jedna z najlepszych kreacyj tego tak przez lwowską publiczność cenionego artysty; nie wątpimy bynajmniej, iż ta publiczność na dzisiejszem przedstawieniu uznania mu swego, jak zawsze, nie poskąpi.

**Projekt budżetu funduszu gminy miasta Lwowa** na rok 1899 ukończył już magistrat na onegdajszem swem posiedzeniu. Przedstawia się on jak następuje:

Preliminowana suma przychodów wynosi zł. 2,138.637, a rozchodów 2,128.509 zł. Magistrat przeto zamyka budżet nieznaczną nadwyżką w kwocie 5128 zł. Główniejsze pozycje dochodu gminy preliminowane są bardzo oględnie. I tak: dochód z dóbr i lasów da 23.000 zł., to jest o 7000 zł. więcej, jak roku przeszłego. Dochód z gruntów miejskich we Lwowie, również z realności preliminowany jest w kwocie 36.000 zł.

Podatek gminny od opłacanych przez lokatorów czynszów najmu oznacza magistrat na kwotę 235.000 zł., to jest o 15.000 zł. wyżej jak w zeszłorocznym budżecie. Dodatki zaś gminne od podatków rządowych preliminuje magistrat na kwotę 360.000 zł., to jest o 40.000 zł. wyżej, niż dotąd.

Akcyza od wódki, spirytusu i piwa da gminie w przyszłym roku 40.000 zł. Dodatki zaś gminne do podatków konsumcyjnych 150.000 zł, wyżej o 20.000 zł. w porównaniu z rokiem zeszłym. Myto rogatkowe wreszcie o 10.000 zł. więcej, niż w roku zeszłym, to jest 160.000 zł.

Gazownia w zarządzie gminy da spodziewany dochód 70.000 zł.

Projekt ten po wydrukowaniu będzie przedmiotem obrad komisji budżetowej miasta już w przyszłym tygodniu.

**Samobójstwo w teatrze.** Czytamy w *Echach Płockich:* W sobotę, podczas przedstawienia w teatrze w Płocku, oficer trzeciego batalјonu strzelców, W. Skrynnikow, wyszedł na korytarz i wy-

strzałem z rewolweru w prawą skroń, pozbawił się życia. W teatrze było pełno, na razie zrobił się ruch, lecz wkrótce się uspokojono i przedstawienie dokończonem zostało. Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

**Śmierć socjalistki.** Z Petersburga donoszą, że młoda studentka medycyny, p. Aleksandra Puszkow, uwięziona jako socjalistka, odebrała sobie życie w celi więziennej Pietropawłowskiej w Petersburgu, uduszywszy się prześcieradłem.

**Zapis cesarza Maksymiljana.** W Tryjeście zmarł w tych dniach lekarz sztabowy admiralski dr. Jilek, który jako lekarz przyboczny towarzyszył nieszczęśliwemu cesarzowi w jego podróżach, a obu łączyła serdeczna przyjaźń. Przed śmiercią myślał cesarz jeszcze o lekarzu i posłał mu książkę, którą czytał przed rozstrzelaniem. Dr. Jilek pokazywał niekiedy zaufanym przyjaciołom książkę, którą mu cesarz Maksymiljan przysłał na 36 godzin przed śmiercią z klasztoru Kapucynów w Queretaro. Był to piąty tom *Istoria universale* Cezara Cantu. W tomie tym traktowane są ostatnie chwile Karola V, potem aresztowanie i proces infanta don Carlosa, a wreszcie noc św. Bartłomieja. Na każdej stronie książki znajdują się uwagi, napisane własną ręką cesarza. Jako zakładkę zawierała książka sporządzoną przez cesarza kopję listu, który pisał do Juareza i w którym błagał, aby on tylko sam uległ karze śmierci, a ułaskawił jego przyjaciół i towarzyszów broni, jenerałów Miramo i Mejia. Kartka tytułowa nosi następującą dedykację: „Mojemu przyjacielowi Jilekowi w więzieniu Kapucynów w dniu 17 czerwca 1867 r. Maksymiljan“.

* Wydział kasyna miejskiego zaprasza członków do wzięcia udziału w żałobnem nabożeństwie, które się odbędzie we wtorek 22 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Bernardynów za duszę ś. p. dr. Stanisława Tabaczyńskiego, b. prezesa kasyna miejskiego.

* IV posiedzenie kółka filologicznego odbędzie się we wtorek dnia 22 listopada w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt p. Stan. Hommego: Z wycieczki do Aquinaeum (w pobliżu Budapesztu). Początek o godzinie 7 wieczorem.

## Z izby sądowej.

**Kraków** 19 listopada.

(*Oszustwo.*)

Franciszka Fiurę, lokaja, który udawał księdza z konwentu OO. Bernardynów i wyłudzał kolosalne datki na zakon tychże, skazano za oszustwo na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

**Pilzno** 16 listopada.

Stawał przed sądem właściciel ziemski Mateusz Müller, który wraz z swym teściem Janem Denk dopuścił się zbrodni zabójstwa, dokonanej na osobie gospodarza Jana Eichingera. Mianowicie w dniu 12 września pokłócił się Müller w gospodzie w Klattau z Eichingerem, w sprzeczce znieważył go jakimś dotkliwszem słowem i za to otrzymał od tegoż uderzenie w twarz. Pałając zemstą pospieszył do swego teścia Denka i obaj puścili się za uchodzącym Eichingerem w pogoń. W pogoni ugodził Müller Eichingera kamieniem w skroń i zabił go. Za to został skazany na śmierć przez powieszenie, jego teść zaś Jan Denk na 13 miesięcy ciężkiego więzienia, a to za udział w tej zbrodni jakkolwiek nieczynny.

## Gospodarstwo przemysł i handel

— **Dyrekcja kolei państwowych donosi**: Z dniem 12 listopada b. r. otwartą została trzecia i ostatnia częściowa przestrzeń Lunz-Kienberg wązkotorowej kolei lokalnej Weidhofen a Y. Kienberg ze stacją Pfaffenschlag dla ruchu ogólnego z wyjątkiem przesyłek materjałów wybuchowych, oraz przystankami Holzapfel i Gaming wyłącznie dla ruchu osobowego.

## Uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Stanisławowie.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

**Stanisławów** 20 listopada. Wczorajszy dżdżysty dzień zaniepokoił mieszkańców naszych co do wyniku uroczystości, jednak dzień dzisiejszy zajaśniał całą pełnią pogody, na jaką się tylko późna jesień zdobyć mogła.

Uroczystość rozpoczęła o godzinie 7 rano pobudką „Harmonji“, następnie około godziny 10 ruszył pochód wszystkich korporacyj, młodzieży szkolnej i przedstawicieli miasta — głównemi ulicami na plac Mickiewicza, gdzie imieniem komitetu budowy przemówił prof Bryła, oddając burmistrzowi miasta pomnik w opiekę. Po świetnej przemowie burmistrza Nimhina, zabrał głos imienieniem rękodzielników p. Stanclik, poczem chór Tow. im. Moniuszki odśpiewała kantatę.

O godz. 2 po południu odbył się w sali kasyna bankiet na cześć twórcy pomnika p. Tadeusza Błotnickiego. Pierwszy toast wzniósł dr. Nimhin na cześć przybyłych gości w ręce marszałka p. Brykczyńskiego, a po podziękowaniu ze strony tegoż, wzniósł p Milczowicz toast na cześć artysty Błotnickiego, którego gorliwości i pracy zawdzięcza Stanisławów tak piękne dzieło sztuki.

W końcu sekretarz komitetu Wierzejski odczytał mnóstwo telegramów nadeszłych na dzisiejszą uroczystość, pomiędzy tymi od ks. arc. Isakowicza, Wl. Mickiewicza, redakcji *Nowej Reformy*, *Życia* i t. d.

O godz. 4 po południu odbył się w sali „Sokoła“ odczyt p. Stwiertni o Mickiewiczu, zaś wieczorem w sali teatralnej Towarz. Moniuszki uroczysty wieczór, w obfity program którego wchodziły: słowo wstępne prof Bryły, gra na fortepianie p. Adelman-Majewskiej, deklamacja Jurkiewicza; następnie odegrano fragment z Dziadów „U Senatora“ poczem obrazy z żywych osób zakończyły wieczór.

## Bójki studenckie w uniwersytecie wiedeńskim.

(Depesze telefoniczne Dzien. Pol.).

**Wiedeń** 19 listopada. Z okazji sobotniego bumndu na uniwersytecie, przyszło dziś znowu do awantury skierowanej głównie przeciw studentom czeskim i polskim. Bursze zajęli prawie całą aulę i do każdego przechodzącego studenta Czecha albo Polaka wołali: *Schmarotser hinaus!* Kiedy nie stało już studentów Słowian, rzucili się bursze na żydów, członków „Libanonii“ Powstała bójka, wśród której podłoga auli cała zakrytą została laskami, manszetami, czapkami, książkami itp. Z trudnością tylko po przeszło godzinnych usiłowaniach udało się pedelom wyprzeć rozwydrzonych burszów z auli na ulicę, gdzie stała policja i kilku burszów aresztowała.

**Wiedeń** 19 listopada. Pośrednią przyczyną dzisiejszej bójki na uniwersytecie wiedeńskim były dwie wieści, szerzone wśród studentów słowiańskich i niemieckich. Wśród studentów słowiańskich rozeszła się wieść, że na dzisiejszym bummlu studenci niemieccy chcą demonstrować przeciw studentom słowiańskim, wśród studentów niemieckich natomiast opowiadano sobie, że dziś zbiorą się licznie w auli na bummlu (tak się zwą zwykłe liczniejsze zebrania studentów w sobotę w auli uniwersyteckiej) studenci słowiańscy, a w pierwszym rzędzie polscy, aby demonstrować przeciw studentom niemiecko-narodowym i ich wodzowi Wolfowi, z powodu mowy tego ostatniego, wygłoszonej w radzie państwa, a obrażającej Polaków. Skutek tych wieści był taki, iż dziś daleko liczniej, niż każdej soboty, zebrali się studenci słowiańscy i niemieccy, a to liczniejsze zebranie się jednych i drugich zdawało się przemawiać za prawdziwością obu wieści.

Studenci słowiańscy zajęli miejsca po lewej stronie auli, obok nich stanęli narodowi studenci żydowscy (syonistyczne stowarzyszenia studentów żydowskich) po prawej stronie na przeciw nich zajęli miejsca niemiecko-narodowe burszenszafty i corpsy.

Z początku panował w auli spokój, ale niezwykły ruch wśród zebranych zdawał się przepowiadać, iż przyjdzie tu do jakichś zaburzeń. Gdy wreszcie koło godziny 11 nadpłynęła do auli liczniejsza grupa studentów słowiańskich, od strony studentów niemieckich zabrzmiały okrzyki: *Schmarotser! Hinaus!*, na co studenci słowiańscy odpowiedzieli wołając: Pfuj! *Na zdar i Niech żyją!*

W auli zawrzało i zakotłowało, studenci niemieccy z podniesionymi kijami posunęli się ku lewej stronie, ale zajęli takie stanowisko, że właściwie nie było można wiedzieć przeciw komu oni chcą wystąpić, przeciw studentom słowiańskim, czy przeciw obok nich stojącym żydom.

Nagle zabrzmiał w auli potężny głos jednego ze studentów. Na chwilę zapanował spokój i student ów, Słowianin, nie wiadomo Czech czy Słoweniec, oświadczył, iż studenci słowiańscy wcale nie zebrali się tu, aby demonstrować przeciw studentom niemieckim, owszem myśleli oni, że studenci niemieccy chcą prowokować studentów słowiańskich. Przemówienie to Niemcy przyjęli oklaskami; Słowianie opuścili aulę, a studenci niemieccy rzucili się wówczas z wściekłością na pozostałych w auli żydów. Podniosły się okrzyki: *Juden hinaus!* — na co żydzi odpowiedzieli wołaniem: Pfuj! *Deutsche Cultur!*

Pół godziny trwała walka, zanim Niemcy wyparli żydów z auli. Podłoga auli zasłaną była połamanymi kijami, podartymi manszetami, książkami, czapkami, papierami itp.

Żydzi znajdowali się w znacznej mniejszości, otoczeni więc licznym taborem niemieckich narodowców, którzy jak wściekli rzucali się na nich, musieli uledz i ustąpić z auli.

Gdy większą część ich wyparto na ulicę, pozostali w auli narodowcy wznieśli okrzyk: *Heil!* — a następnie wysłali deputację do rektora z prośbą o jego interwencję.

Rektor dr. Wiesner natychmiast zeszedł do auli, ale długo musiał przemawiać, zanim zapanował spokój. W oczach jego jeszcze toczyła się bójka, widział jak narodowcy okładali kijami żydów.

Rektor, przywróciwszy spokój, przemówił do studentów. Zwrócił ich uwagę na to, że postępowanie ich zagraża wolności akademickiej i że rektorat będzie musiał przeciwko tym, którzy wykraczają przeciw przepisom akademickim, jak najostrzej wystąpić. Rektor nie zakazał bummla dlatego, iż miał nadzieję, że studenci się uspokoją i sceny z zeszłej soboty więcej się nie powtórzą. Tymczasem nadzieja ta zawiodła go. Akademicki senat i profesorowie, byli ożywieni jak najlepszemi chęciami dla studentów, ale teraz będą musieli ostro przeciw nim wystąpić. Na innych uniwersytetach jest zwyczaj, że ten, kto podniesie rękę na swego kolegę, jest natychmiast relegowany. Ostrych tych środków będzie się musiał jąć także rektor i senat *almae matris Rudolphinae.*

W końcu rzekł dr. Wiesner, iż ma nadzieję, że słowo jego u studentów więcej znaczy, niż obawa przed karami lub zarządzeniami policji i wezwał studentów, aby opuścili aulę.

Mowa rektora wywarła wielkie wrażenie.

Aulę otwarto i studenci spokojnie wyszli na ulicę.

Studenci klerykalni i liberalni wyszli o 12-tej z auli i w bójce udziału nie brali.

Policja stała zgromadzona przed uniwersytetem, ale do gmachu nie weszła.

Akademicki senat postanowił ostro wystąpić przeciw studentom prowokującym bójki, a inicjatorowie tych bójek będą wykluczeni.

Bummel został zakazany.

Przed pojawieniem się rektora policja aresztowała trzech studentów przed aulą. Mianowicie, gdy narodowcy wyparli żydów z auli, jeden z narodowców chciał zamknąć drzwi do niej. W zamknięciu drzwi chciał mu przeszkodzić członek żydowskiego stowarzyszenia „Kadimah“, któremu pomagał w tem drugi Kadimańczyk. Zamykającemu drzwi studentowi pospieszył również na pomoc jeden ze studentów. Przyszło do bójki, policja z powodu, że to działo się już przed aulą, wkroczyła i trzech studentów aresztowała i zaprowadziła na komisarjat. Tam okazało się, że jeden aresztowany był synem portjera uniwersyteckiego; wypuszczono go natychmiast na wolność; jednego z Kadimańczyków po odebraniu karty legitymacyjnej, również zaraz wypuszczono, drugiego, który już w zeszłym roku miał z powodu ekscesów zatargi z policją, zatrzymano na policji.

Na technice przyszło dziś także do rozruchów, mianowicie studenci narodowo-niemieccy ostro wystąpili przeciw studentom liberalnym i żydowskim, którzy do techniki przybyli w czapeczkach burszowskich. Narodowcy wysłali deputację de rektora z prośbą, aby zakazał liberałom i żydom przychodzić na technikę w czapeczkach. Rektor wysłuchał prośby deputacji i wydał odpowiedni zakaz.

## Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

**Wiedeń** 20 listopada. W ciągu przyszłego tygodnia ministrowie: hr. Thun, dr. Kaizl i br. Dipauli udadzą się do Pesztu, aby z rządem węgierskim prowadzić w dalszym ciągu rokowania w sprawie ugody.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

**Budapeszt** 20 listopada. „Na ostatniem posiedzeniu komisji wojskowej interpelowano ministra honwedów, o ile jest prawdziwą wiadomość że place oficerkie mają być podwyższone od 1 grudnia b. r. Minister odpowiedział, że jakkolwiek jest za podwyższeniem, to jednak ze względu na ogólne finansowe położenie państwa na razie mowy o tem być nie może.

**Paryż** 20 listopada. Konferencja adwokata Laboriego z Picquartem trwała przeszło 2 godziny. Picquart ma się dobrze, jest wesół i ma nadzieję, iż sprawa jego wkrótce pomyślnie będzie załatwioną.

**Paryż** 20 listopada. Odroczenie posiedzenia komisji pokojowej na poniedziałek uważają za objaw pomyślny. Odroczenie to nastąpiło dlatego, aby Stany Zjednoczone na przyszłem posiedzeniu mogły znaleść jakiś powód do obniżenia swych żądań i zgodzić się na propozycje Hiszpanów.

**Madryt** 20 listopada. Tutejsze pisma donoszą, że Stany Zjednoczone odrzuciły propozycję, aby w sprawie filipińskiej rozstrzygał sąd rozjemczy, że skłonne są jednak natomiast wypłacić Hiszpanji znaczne odszkodowanie.

**Budapeszt** 20 listopada. Do *Pester Lloyda* telegrafują z Nikołajewa, że w tamtejszej fabryce rakiet nastąpiła straszna eksplozja, w której zginęło 25 osób, a 5 jest ciężko ranionych.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

# PREZES

## Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem

**Członków uprawnionych do głosowania na mocy artykułu X. nowego statutu,**

(zatwierdzonego reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11 października 1898. L. 32357, zaopatrzonego klauzulą c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 6 listopada 1898. L. 97121).

**że w myśl rzeczonego statutu wybory Delegatów do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa odbędą się w następujących terminach:**

## Dnia 12 grudnia 1898.

### Z wielkiego ks. Krakowskiego wybór 3 delegatów:

w Krakowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-stej przed południem pod przewodnictwem Dra Franciszka Paszkowskiego.

### Z księstwa Bukowińskiego wybór 3 delegatów:

w Czerniowcach w lokalu Reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o godzinie 3-ciej popołudniu pod przewodnictwem Grzegorza Bohdanowicza.

### Z obwodu Bocheńskiego wybór 3 delegatów:

w Bochni w sali Rady powiatowej o godzinie 11-stej przed południem pod przewodnictwem Zdzisława Wiedka.

### Z obwodu Kołomyjskiego wybór 3 delegatów:

w Kolomyi w sali Rady powiatowej o godzinie 11-stej przed południem pod przewodnictwem Romana Kniazia Puzyny.

### Z obwodu Przemyskiego wybór 3 delegatów:

w Przemyślu w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej popołudniu pod przewodnictwem Księcia Adama Sapiehy.

### Z obwodu Rzeszowskiego wybór 3 delegatów:

w Rzeszowie w sali Rady powiatowej o godzinie 10-tej przed południem pod przewodnictwem Stanisława Jędrzejowicza.

### Z obwodu Sądeckiego wybór 3 delegatów:

w Nowym Sączu w sali Rady powiatowej o godz. 11-stej przed południem pod przewodnictwem Władysława Głębockiego.

### Z obwodu Stryjskiego wybór 3 delegatów:

w Stryju w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej popołudniu pod przewodnictwem Karola hr. Dieduszyckiego.

### Z obwodu Żółkiewskiego wybór 3 delegatów:

w Żółkwi w sali Rady powiatowej o godzinie 4-tej popołudniu pod przewodnictwem Tadeusza Starzyńskiego.

## Dnia 13 grudnia 1898.

### Z księstwa Cieszyńskiego wybór 2 delegatów:

w Cieszynie w lokalu „Czytelni ludowej" o godz. 10-tej rano pod przewodnictwem ks. Franciszka Michejdy.

### Z obwodu Lwowskiego wybór 3 delegatów:

we Lwowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-stej przed południem pod przewodnictwem ks. dra Feliksa Zabłockiego.

### Z obwodu Samborskiego wybór 3 delegatów:

w Samborze w sali Rady powiatowej o godzinie 3-ciej popołudniu pod przewodnictwem Macieja Zenona Serwatowskiego.

### Z obwodu Tarnopolskiego wybór 3 delegatów:

w Tarnopolu w sali Rady powiatowej o godzinie 3-ciej popołudniu pod przewodnictwem Juljusza hr. Korytowskiego.

## Dnia 14 grudnia 1898.

### Z miasta Krakowa wybór 6 delegatów:

w Krakowie w sali posiedzeń Rady miejskiej od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe i od 3-ciej do 6-tej po południu pod przewodnictwem Józefa Friedleina, prezydenta miasta Krakowa.

### Z miasta Lwowa wybór 4 delegatów:

we Lwowie w sali ratuszowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem dra Godzimira Małachowskiego, prezydenta miasta Lwowa.

### Z obwodu Sanockiego wybór 3 delegatów:

w Sanoku w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Włodzimierza Truskolaskiego.

### Z obwodu Stanisławowskiego wybór 3 delegatów:

w Stanisławowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11 tej przed południem pod przewodnictwem Mieczysława Brykczyńskiego.

## Dnia 15 grudnia 1898.

### Z obwodu Brzeżańskiego wybór 3 delegatów:

w Brzeżanach w sali Rady powiatowej od godziny 12-tej w południe do 4-tej po południu pod przewodnictwem Mikołaja Torosiewicza.

### Z obwodu Czortkowskiego wybór 3 delegatów:

w Czortkowie w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem Stanisława Rudrofa.

### Z obwodu Jasielskiego wybór 3 delegatów:

w Jaśle w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Stanisława Kotarskiego.

### Z obwodu Tarnowskiego wybór 3 delegatów:

w Tarnowie w sali Kasy Oszczędności o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem Stefana Sękowskiego.

### Z obwodu Wadowickiego wybór 3 delegatów:

w Wadowicach w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem Przecława Sławińskiego.

### Z obwodu Złoczowskiego wybór 3 delegatów:

w Złoczowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Oskara Schnella.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych Działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl § 3 instrukcji wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni naprzód przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca „Instrukcja wyborcza", wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku Członków.

Listy wyborcze, począwszy od **dnia 23. listopada 1898**, wyłożone będą:

dla wyborców z miast Krakowa i Lwowa w biurach prezydjalnych Magistratów tych miast;
dla wyborców Wielkiego Księstwa Krakowskiego w biurze Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie;
dla wyborców obwodu Lwowskiego w biurze Reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie;
dla wyborców z księstwa Bukowińskiego w biurze Reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach;
dla wyborców we wszystkich innych okręgach wyborczych w **Ajencjach** Towarzystwa tych miast, w których wybory odbywać się będą.

Możliwe reklamacje w sprawie uprawnienia do głosowania nadesłane być winny przed dniem 5. **grudnia 1898** bezpośrednio do **Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

**Reklamacje później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącym Zgromadzeń odnośnych okręgów wyborczych,** którzy wspólnie z Komisją wyborczą na zasadzie art. X statutu Towarzystwa o ważności reklamacji orzekną.

Kraków, dnia 18. listopada 1898.

**Józef Męciński**

**Prezes Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.